



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 32



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o czynie sierpniowym Legionów

Zamieszczamy poniżej wyjątki ze wspomnień Józefa Piłsudskiego p.t. „Moje Pierwsze Boje”, z rozdziału „Nowy Korczyn — Opatowiec”. (Red.)

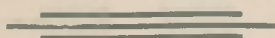
Pierwsze boje, pierwsze zetknięcie z wojną! Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie było w tym tak dużo rozrzucającej poezji, jak w młodzieńczej pierwszej miłości, w pierwszych pocałunkach.

... Z góry przypuścić należało, że stosunek do nas, jako do formacji ochotniczej o charakterze milicyjnym, będzie polegał ze strony wojsk austriackich i niemieckich armij stałych o wiekowych tradycjach, na głębokim niezauwaniu do naszej wartości żołnierskiej. Do tego byłem przygotowany i, znając dobrze wygórowaną ambicję strzelców, bałem się ogromnie, bym pierwszymi niepowodzeniami tę ich ambicję nie tylko nie uraził ale gorzej jeszcze — nie zabił w nich wiary w siebie, jako żołnierzy. A niepowodzenia można mieć było łatwo przy ogromnie niskim stanie naszego technicznego uzbrojenia i wyekwipowania. Przecie byliśmy zrazu uzbrojeni w przestarzałe, nierepetierowe karabiny Werndla, poza tym nie mieliśmy karabinów maszynowych i artylerii, nie posiadaliśmy prawie telefonów, kuchen polowych. Brakowało ładownic i większość żołnierzy w kieszeniach nosiła ładunki, które łatwo można było zgubić. Ten brak naboju mógł w każdej krytycznej chwili zmienić karabin w jakąś grubą i niezręczną maczugę. Wreszcie wewnętrznie, nieulożone stosunki, tak, jak w każdej nowej formacji, sprawiały, że każdy z poszczególnych dowódców zużywać musiał mnóstwo czasu na uporządkowanie drobiazgów życiowych, na ułożenie jakiegoś wewnętrznego „modus vivendi” pomiędzy ludźmi. Sam musiałem ciągle załatwiać mnóstwo codziennych spraw, wynikających z tarcia całej

maszyny wojskowej, spraw o charakterze osobistym. Kwestie starszeństwa pomiędzy oficerami, kwestie rozgraniczeń kompetencji były tym piekłem po prostu, w którym żyłem na początku wojny. Musiałem bronić wojska nie tylko od zewnętrznych upokorzeń, ale i od wewnętrznego upokorzenia, które musiałoby się zrodzić z poczucia swej niższości w stosunku do otoczenia, z niezdolności wykonania wziętych na siebie zadań.

Odczuwałem dokładnie, że u wszystkich żołnierzy w głębi duszy jest bojaźń przed szalonym przedsięwzięciem, przed egzaminem, który jako żołnierze złożyć będziemy musieli, zarówno przed otoczeniem, jak i przed samym sobą.

... Gdym rozważał nasz stan uzbrojenia, gdym rozmyślał o egzaminie, który mieliśmy złożyć — a egzaminem dla żołnierzy zawsze jest bój — mówiłem sobie stale: — Ostrożnie, ostrożnie, jeszcze raz ostrożnie z ogniem. Nie bądź dzieckiem i nie puszczaj cugli swojej fantazji! — Lecz wszystko, co było we mnie charakterem, wolą, dumą i ambicją, burzyło się zawsze przeciwko takim konktatorskim, „rozsądnym” myślom. Zresztą, zdaniem moim, nie było wyjścia. Iść na egzamin bojowy było, nie przeczę, przedsięwzięciem nadzwyczaj niebezpiecznym, ale tylko ryzykując to, ryzykując dużo, można było wygrać to, co przede wszystkim wygrać należało: zaufanie do siebie i szacunek żołnierski u otoczenia. Tak też z początku postępowałem: stawiałem zawsze bardzo dużo na kartę. Marsz na Kielce, zdaniem moim, należał do najśmielszych akcyj wojennych.





TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 32. ROK XVIII — 6.VIII 1938 R.

R O Z K A Z WŁADZ GŁÓWNYCH Z. S. NA DZIEŃ 6 SIERPNIA

O B Y W A T E L E I

W DNIU 6 SIERPNIA, W DNIU ŚWIĘTA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO ŁĄCZYMY SIĘ COROCZNIE WE WSPÓLNYCH UROCZYSTYCH UCZUCIACH WIELKIEGO UMIŁOWANIA DUMNEJ NASZEJ TRADYCJI I BOHATERSKIEJ IDEI, JAKIEJ WIERNIE SŁUŻYMY.

NIE JEST RZECZĄ PRZYPADKU, ŻE TO WŁAŚNIE ZWIĄZEK STRZELECKI POBUDZA DZIŚ W SPOŁECZEŃSTWIE I POTĘGUJE KULT DZIA 6 SIERPNIA — SYMBOLICZNEGO DNIA WIEKOPOMNEGO CZYNU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I JEGO STRZELECKICH ZASTĘPÓW.

W TYM ZESPOLENIU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO Z TRADYCJĄ 6 SIERPNIA, ZESPOLENIU POGŁĘBIAJĄCYM SIĘ STAŁE Z BIEGIEM LAT — WYRAŻA SIĘ DOBITNIE ROLA NASZEJ ORGANIZACJI W POLSCE NIEPODLEGŁEJ!

BO Z DUMĄ STWIERDZIĆ MOŻEMY, ŻE OD ZARANIA NIEPODLEGŁOŚCI ZWIĄZEK STRZELECKI MIAŁ WYRAŹNIE ZAZNACZONY CEL I DROGI SWYCH DĄŻEŃ.

CEL TEN — TO OLBRYMIE, NA WIELE POKOLEŃ OBLICZONE DZIEŁO BUDOWY NOWEJ POLSKI, DZIEŁO W DNIU 6 SIERPNIA 1914 R. ZALEDWIE ROZPOCZĘTE; A DROGI NASZE — TO PRZEDŁUŻENIE SYMBOLICZNEGO DZIŚ SZLAKU KRAKÓW — KIELCE!

JESTEŚMY WIĘC SZTAFETA, KTÓRA W BIEGU DZIEJÓW NASZEJ OJCZYZNY NIESIE I NIEŚĆ BĘDZIE Z POKOLENIA W POKOLENIE — ŚWIĘTY PŁOMIEŃ NIEŚMIERTELNEGO CZYNU, ODRADZAJĄCEGO SIĘ STAŁE W TRUDZIE CODZIENNYM I W OKRESACH PRZEŁOMU.

OBYWATELE, W DNIU TEGOROCZNEGO ŚWIĘTA 6 SIERPNIA MUSIMY WSZYSCY ZASTANOWIĆ SIĘ GŁĘBOKO NAD NAKAZAMI NASZYCH STRZELECKICH PRZEZNACZEŃ, — MUSIMY ODSZUKAĆ W SOBIE I WYZWOLIĆ DO CZYNU NAJWYŻSZE WARTOŚCI NASZYCH SERC I WOLI — MUSIMY PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO WIELKICH OSIĄGNIĘĆ NA CZEKAJĄCYM NAS ETAPIE STRZELECKIEGO DZIEŁA, ABY ENERGIA NASZA NIE SPALAŁA SIĘ JENO W POKONYWANIU TAK LICZNYCH PRZESZKÓD, LECZ TWORZYŁA RZECZY NOWE, RZETELNE I TRWAŁE.

WBREW MAŁOSTKOM, SŁABOŚCIOM I ZWĄTPIENIOM DNIA POWSZEDNIEGO — STAŃMY ZWARCI DO DALSZEGO DZIEŁA, MOCNI WIARĄ NIEZŁOMNĄ W SIŁY WŁASNE I WZMAGAJĄCĄ SIĘ Z DNIA NA DZIEŃ POTĘGĘ NASZEJ OJCZYZNY.

KOMENDANT GŁÓWNY
Tunguz-Zawiślak Józef płk.

V. PREZES
A. Minkowski.

REFLEKSJE SIERPNIOWE

Okres czasu, dzielący nas od dnia przełomu dziejowego 6 sierpnia 1914 roku i od następnych czynów zbrojnych, które zadecydowały o niepodległości Polski, znamienny jest dość zawiłym procesem kształtowania się nowej świadomości i psychiki narodu odwykłego od wolności i samodzielności.

Wiele tragicznych uprzedzeń i nawyknień zbiorowych zatarł dopiero czas i logika rzeczywistości, zanim niepodległy naród uwierzył w odzyskaną wolność, obudził w sobie ufność we własne siły i uznał wielkość i piękno czynów, które budziły namiętne przeciwdziałanie, lęk, lub co najmniej przezorną „neutralność”.

Nie wdając się w ocenę tego procesu przemiany i nie szukając tu odpowiedzi na pytanie, czy nie był on zbyt długi w stosunku do zadań Polski Odrodzonej, stwierdzić możemy, iż wiele znaków na ziemi i niebie wskazuje kres dojrzewania niepodległej świadomości zbiorowej.

Wbrew wszelkim możliwym pozorom, wbrew nąlogowym utyskiwaniom stwierdzić możemy, iż Polska weszła zdecydowanie w okres świadomej, konstruktywnej, na wielu polach szeroko zakrojonej, zbiorowej pracy odbudowy.

Aby rozpoczął się w pełni ten nowy okres rozwoju, należało, być może, doczekać aż wzrosnie pokolenie, zrodzone w niepodległej ojczyźnie...

W ścisłej zależności od tych zjawisk muszą kształtować się formy i kierunki działalności Związku Strzeleckiego, który jako cel swego istnienia w wolnej Polsce przyjął kontynuację idei czynu nawsławniejszej uzewnętrznionej w dniu 6 sierpnia 1914 roku.

W pierwszym okresie niepodległości, w okresie wspomnianego wyżej budzenia się niepodległej świadomości narodowej, Związek Strzelecki, zrzeszający w dużej mierze uczestników walk orężnych, znalazł niewątpliwie treść dla swych aspiracji w pionierskiej pracy krzewienia wśród szerokich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży — świadomości obywatelskiej, kultu niepodległości i entuzjazmu czynu.

Z biegiem lat rosły szeregi Związku Strzeleckiego, garnała się doń młodzież, wiedzona rzetelną chęcią służenia Ojczyźnie, uświadomienie obywatelskie dojrzywało, powstały inne organizacje o pokrewnych założeniach ideologicznych, pragnienie czynu stało się wśród młodzieży zjawiskiem dość powszechnym.

Notując z radością ten fakt niewątpliwy, musimy także zwrócić uwagę na towarzyszące mu zjawiska.

Oto wśród młodzieży zapalnej i ambitnej obserwujemy niepokój, czy wręcz rozgoryczenie, płynące z poczucia braku okazji do czynów bohaterskich, wielkich czynów na miarę 6 sierpnia...

Jest to zagrożenie nader doniosłe, a sam fakt jego zaistnienia musi pobudzić kierowników i wychowawców młodzieży do czujnej i starannej pieczy nad tym ... tak cennym rozgoryczeniem, aby nie przemieniło się w zniechęcenie, jeśliby miało zabraknąć treści dla zaspokojenia tych najszlachetniejszych pożądań.

Na szczęście treści tej zabraknąć nie powinno i zabraknąć nie może.

Nie zważając w najmniejszym stopniu doniosłości i wielkości kultu tradycji sierpniowego czynu Legionów i tych wszystkich etapów walki, które ten czyn poprzedziły i które nastąpiły po nim, musimy u-powszechnić i wszczepić wśród młodzieży świadomość oczywistej prawdy, że podjęcie walki zbrojnej o niepodległość i nawet samo odzyskanie niepodległości — to dopiero początek zadań narodu, zadań w dziele jego odrodzenia duchowego i materialnego, w dziele odwiecznej misji dziejowej Polski, jako źródła promieniowania kultury.

Jeśli tylko uświadomimy sobie ogrom prac, które naturalna konieczność dziejowa zakreśliła nam choćby tylko na naszych wschodnich kresach, to niewątpliwie znikną wszelkie obawy o brak treści i pola dla zaspokojenia żądzy wielkich i chwalebnych czynów.

Bowiem powierzchowne i błędne jest mniemanie, jakoby codzienna, konstruktywna praca pozbawiona była równie atrakcyjnych momentów i równie wspaniałych sukcesów, jakie wiążą się z pracą wojenną żołnierza, wieńczącą go laurem chwały.

Epoki, pokolenia i jednostki okrywają się chwałą i cziłą potomnych, gdy prawem zdolności, entuzjazmu i pracy tworzą nowe wartości narodowe i ogólnoludzkie.

Kresu tych twórczych możliwości ludzkość nie ustaliła ponoć i pewno nie ustali nigdy, nie znajdzie go też niewątpliwie naród polski, którego przeznaczenie dziejowe rysuje się tak wyraźnie poprzez wieki minione w przyszłość daleką.

Nie ma więc miejsca na gorycz, na żal z niezaspokojonego pożądanego czynu płynący.

Trzeba tylko obudzić w młodzieży wiarę głęboką w ogrom i piękno, czekających ją zadań i trzeba jej dać rozległe możliwości zaspokojenia żądzy szlachetnej.

Apel Strzelecki w dniu 7 sierpnia

(Z dziennika Zarz. i Rozk. Władz Głównych Z. S. Nr. 14 z dn. 6.VIII. 1938 r.).

W dniu 7 sierpnia b. r. w ramach Święta Organizacyjnego odbędzie się na terenie całego Państwa apel strzelecki.

Szczegółowe zarządzenie zostało wydane za Nr. 076-15/Wyszk. w dniu 13-go czerwca r. b., które otrzymały władze Z. S. do powiatów i sam. oddziałów włącznie.

Podczas apelu o godzinie 12.03 w dniu 7 sierpnia przemówi do wszystkich członków Zw. Strzeleckiego Komendant Główny za pośrednictwem Polskiego Radia, które to przemówienie nadane w Krakowie transmitowane będzie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

O TYM, JAK DOSZŁO DO CZYNU 6 SIERPNIA

O tym, jak doszło do zbrojnego czynu, do wystąpienia z bronią w rękę do walki o wolność Polski, wiele już zostało napisane.

Gdyby zebrać razem tylko to wszystko, co w naszym tygodniku ukazywało się od szeregu lat w pamiątkowe rocznice wydarzeń 1914 roku, powstałaby na pewno gruba książka, ciekawsza nad wszystkie opowieści i legendy. Zawierałaby ona w sobie historię tego ruchu, który zwiemy ruchem niepodległościowym. Ruchu, który przygotowany, rozbudzony, kierowany i prowadzony był ręką Józefa Piłsudskiego, Jego myślą, sercem i niezłomną wolą.

Rozrzucone po licznych numerach i rocznikach „Strzelca” artykuły różnych ludzi, uczestników tego niepodległościowego ruchu, uczestników i świadków wydarzeń, poprzedzających przełomowy dzień 6 sierpnia, który niby słup graniczny stanął między dwoma okresami zmagania o wyzwolenie Polski z pęt niewoli: ruchem niepodległościowym a czynem zbrojnym — są dokumentami pisanymi z myślą o nowym, młodym pokoleniu, co wciąż napływa w szeregi Związku Strzeleckiego.

Przed każdą rocznicą wystarczy odszukać w roczniku „Strzelca” odpowiedni numer, a na pewno na jego szpaltach znajdzie się zaciekawiające opowiadanie z dziejów, które przeżyło starsze pokolenie. Jednakowoż lata płyną. Stare roczniki pism, choćby najbardziej szanowane albo giną, albo starannie opracowane obciążają w dostojnym bezruchu półki szaf bibliotek. Taki już jest los książek i wydawnictw.

Trudno czasem nimi się posłużyć. Dlatego idą do Czytelników nowe, żywe niejako numery pisma, które niosą im w nowych opracowaniach i w dostosowaniu do potrzeb chwili — artykuły o tych samych, ale wiecznie dla nas pamiętnych zdarzeniach...

W artykule niniejszym podajemy przejrzysty skrót tych wszystkich zdarzeń dziejowych, które stanowią źródło i etapy walki, poprzedzające dzień 6 sierpnia 1914 roku.

Pragniemy w ten sposób dostarczyć — zwłaszcza najmłodszym strzelcom — zwięzły zarys walki o niepodległość przed dniem 6 sierpnia 1914 r., walki, której poszczególne fragmenty można znaleźć w licznych numerach „Strzelca” z lat ubiegłych.

Bo gdy stanęliśmy w obliczu dwudziestej czwartej rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej z Krakowa, wracamy wstecz i przeglądamy długie szeregi lat życia naszego narodu, szukając odpowiedzi na pytanie, jakież to wydarzenia i prace poprzedziły i przygotowały zbrojny czyn 6 sierpnia 1914 r.

Wszak wymarsz Pierwszej Kadrowej o świcie tego sierpniowego dnia — to czyn, który urastał w ciągu długich lat niewoli, czyn na wieczne czasy pamiętny. Czyn niezwykły, a prawdziwy. Czyn legendarny... Nie! — nie legendarny, a rzeczywisty, wiecznie żywy. Bo tylko legendy giną w mrokach niepewności, gubią się w zawodnych dociekaniach istotnych źródeł, z których wzięły życie. Czyn 6 sierpnia ma źródło niezawodne, najwierniejsze — ruch niepodległościowy i jego Wielkiego Twórcę, Józefa Pił-



Strzelcy w Oleandrach krakowskich. Sierpień 1914 r.



Komendant Piłsudski w samochodzie w Kielcach 1914 r.



Pierwszy patrol strzelecki.

sudskiego, znanego przez miliony i czczonego przez miliony serc... ..

Powstanie 1863 roku przyniosło polskiemu narodowi trzy rodzaje klęsk.

Pierwsza klęska — to przegrana walka orężna. Polski powstaniec, potomek bohaterskich żołnierzy 1830 r., uległ przemocy — pobity został na polach walk i utarczek przez wielokrotnie liczniejszą, regularną, świetnie uzbrojoną, wyszkoloną armię. Klęska ta przyniosła straty w ludziach: zginęły tysiące najdzielniejszych synów kraju, tysiące poszły do więzień i do katóg dalekiego Sybiru. Te straty liczebne osłabiły dotkliwie tylko tę cześć narodu, która znajdowała się pod zaborem rosyjskim. Małopolska i zabór pruski utraciły znacznie mniej, gdyż oddzielone kordonem granicznym od Królestwa Polskiego i Litwy, strzeżone murem bagnatów, nie mogły licznie zasilać powstańców szeregów.

Druga klęska — to klęska materialna: ruina wielu osiedli, konfiskaty majątków, ucisk swobód obywatelskich, knut moskiewski. I ta klęska z tych samych powodów rozdarcia narodu na trzy części dotknęła najsrożej i wyłącznie ziemie zaboru moskiewskiego.

Trzecia wreszcie klęska — klęska moralna ogarnęła cały naród polski bez względu na to, gdzie zamieszkiwał. Skutki tej klęski były najgorsze, bo o ile z biegiem lat wyrównały się straty liczebne i pokryły straty materialne, o tyle moralne straty — upadek

ducha i wiary we własne siły — nie tylko z czasem się nie umniejszyły, lecz przeciwnie — rozszerzały się i gruntowały w przeświadczeniu ogołu. Z tej to moralnej klęski zrodziło się zapatrywanie, że sprawa wyzwolenia Ojczyzny polskim czynem zbrojnym przepadła nieodwołalnie. Z tej moralnej klęski powstało przeświadczenie, że nic już innego nie pozostało tylko pogodzić się z utratą niepodległości, żyć lojalnie pod obcą władzą w wiernopoddanej uległości i miłości różnych carów moskiewskich, pruskich i austriackich kajzerów. Prowadzić pracę organizacyjną, bogacić się w spokoju.

Dziesiątki lat miały. Starsze pokolenia wymierały lub zbliżały się do kresu ziemskiej wędrówki, młodzież do lat dojrzałych, dziatwa do lat młodzieńczych, a klęska moralna wisiała wciąż nad umysłami. Na rok 1863 patrzono jako na poryw szaleńców, i nie umiano w nim nic innego dostrzec prócz bezpłodnej ofiary i klęski. Aż zjawił się Człowiek, który dziwną wnikliwością myśli, umiłowaniem sprawy ojczystej, wielkością duszy i serca pojął prawdę. Józef Piłsudski co innego dojrzał w powstaniu 1863 r. Dojrzał, że naród polski ma w sobie siły niespożyte, że potrafi walczyć z przemocą i że zdolny jest wywalczyć sobie wolność. Trzeba tylko obudzić drzemiące w jego duszy umiłowanie tej wolności. Trzeba rozbudzić na nowo pragnienie wolności, zorganizować ruch niepodległościowy, pokierować nim i poprowadzić z bronią w rękę do decydującej walki.



Ze szkoły strzeleckiej w Stróży 1913 r.



Na ćwiczeniach strzeleckich w Zakopanem 1913 r.



Beliniacy w Nowym Sączu 1914 r.

Toteż po powrocie z zesłania na Syberii Józef Piłsudski przystępuje do rozbudzenia ruchu niepodległościowego na obszarze Królestwa. Wstępuje w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej. Chce przede wszystkim, gdy górne warstwy narodu przesiąknięte są ugodoowością i niewiarą w skuteczność i potrzebę czynu zbrojnego, zbudzić chęć do tego czynu w szerokich masach u dołu. Polską Partię Socjalistyczną, mającą za cel walkę klasową, przetwarza od roku 1894 w partię stawiającą sobie za cel wolność i niepodległość Polski.

Przeszło dziesięć lat poświęcił Józef Piłsudski na pracę nad rozbudzeniem i rozszerzeniem ruchu niepodległościowego w Królestwie. Wojna rosyjsko-japońska 1904 i wynikała po niej rewolucja rosyjska nadarzały sposobność do wykorzystania osłabienia państwa moskiewskiego i wystąpienia z bronią w rękę. Plany Józefa Piłsudskiego, który zorganizował w szeregach partii specjalne, wyszkolone Oddziały Bojowe nie powiodły się. Naród polski nie potrafił otrząsnąć się z klęski moralnej, nie wierzył w ruch zbrojny i nie poszedł do walki z caratem.

Na doświadczeniu zdobytym w Królestwie Józef Piłsudski zbudował nowy plan. Postanowił przenieść ruch niepodległościowy do tej części Polski, która dzięki większym swobodom umożliwiła pracę i utworzyć tam polskie wojsko. Wie bowiem, że oddziałami



Komendant Piłsudski w gronie oficerów legionowych.

bojówek nie można walczyć z zaborcą. Sile wojskowej można przeciwstawić tylko wojsko.

Zanim to się stanie — reorganizuje w Królestwie P. P. S. i oddziały bojowe, a ruch niepodległościowy przerzuca do Małopolski. Tam pod Jego wpływem powstaje we Lwowie organizacja wojskowa pod nazwą Związek Nieprzejednanych, a następnie Związek Odrodzenia.

W końcu 1908 roku najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego Kazimierz Sosnkowski organizuje *Związek Walki Czynnej*, w którego skład weszły obie wyżej wymienione organizacje. Zw. Walki Czynnej postawił sobie cel wyraźny i jasny: zdobycie niepodległości, wywalczenie wolności Polsce, jako Niepodległej Republice Demokratycznej.

Jakże tego celu dopiąć, jakimi środkami przygotować się do czynu?

Deklaracja ideowa, którą powziął Zw. W. Cz. stwierdza, że zadaniem jego jest: „prowadzenie poza granicami caratu robót przygotowawczych oraz wykształcenie organizatorów i kierowników dla przyszłego powstania w zaborze rosyjskim”. Słowem — przygotowanie wyszkolonych kadr wojskowych.

Praca prowadzona przez Zw. W. Cz. początkowo na obszarze Małopolski szybko przerzuciła swoją sieć organizacyjną na zabór rosyjski a nawet na za-



Kompania ob. „Kruka”



Na Wołyniu.

granicę do skupisk polskiej młodzieży w Szwajcarii, Francji, Belgii. Początkowo — rzecz prosta — praca miała dość skromny zakres i rozmiary: szkolenie w szeregach Zw. W. Cz. polegało na wykładach wiadomości wojskowych i dorywczych ćwiczeniach praktycznych. Ale rozwój Z. W. Cz. postępował szybko. Trzeba było rozszerzyć ruch, umożliwić napływ młodzieży przenikniętej ideą niepodległości. Toteż Józef Piłsudski, wykorzystując ustawy państwa austriackiego, zezwalające na tworzenie organizacji sportowo - strzeleckich, zakłada we Lwowie w r. 1910 nową organizację — *Związek Strzelecki* oraz taką samą organizację w Krakowie pod nazwą *Strzelec*. Zw. W. Cz. staje się centralą związków strzeleckich. Organizacja jego wyglądała następująco: a) Rada Główna Zw. W. Cz., b) Komendant Główny Zw. W. Cz. i c) Rada przyboczna Komendanta Głównego Z. W. Cz., Rada Główna wybiera co rok K-ta Głównego, którym oczywiście stale i bez przerwy jest Józef Piłsudski.

Praca teraz nabiera charakteru prawdziwie wojskowego i wielkiego rozmachu. Józef Piłsudski chce już nie tylko tworzyć kadry dowódców i instruktorów, lecz budować wojsko według wszelkich zasad organizacji wojskowej. Tworzą się więc kursy wojskowe, otwierają szkoły wojskowe o programie szkół podoficerskich i oficerskich, Związek Strzelecki zostaje podzielony na okręgi. Są to okręgi: Lwów, Kraków, Rzeszów, Królestwo i Rosja oraz Okręg Zagraniczny. Szeregi strzeleckie odbywają programowe ćwiczenia formalne i bojowe, zaopatrywane są w broń, umundurowanie i oporządzenie. Tworzy się w roku 1912 na zjeździe organizacji niepodległościowych w Zakopanem Polski Skarb Wojskowy. Ruch niepodległościowy kierowany przez Józefa Piłsudskiego rozrasta się i zyskuje na sile, pociąga nowe organizacje. Liczna organizacja „Zarzewie” prowadzi od roku 1909 własne kursy wojskowe, w roku 1910 zakłada związek pod nazwą Armia Pol-

ska, który rozwija się w Polskie Drużyny Strzeleckie. Powstają Drużyny Bartoszowe, Drużyny Podhalańskie, Drużyny imienia Kościuszki. Sokół tworzy Sokole Drużyny Polowe.

Ten ruch niepodległościowy, ta wojskowa praca, którą stworzył Józef Piłsudski, trwa do roku 1914. Już na długo przedtem wie Józef Piłsudski, że Europa zbliża się szybkim krokiem ku wielkim orężnym rozprawom. Że nadchodzi wojna, w którą do ostatniej chwili mało kto w narodzie naszym wierzył. Jego przewidywania sprawdzają się latem 1914 roku. Lipiec przynosi wojnę Niemiec z Rosją i Francją, a Austria mobilizuje się.

Józef Piłsudski postanawia uprzedzić wypowiedzenie przez nią wojny Rosji. Zarządza mobilizację Związków Strzeleckich.

W Krakowie w dniu 5 sierpnia łączy Drużyniaków ze Strzelcem, sam zestawia Pierwszą Kompanię Kadrową i następnego dnia o świcie wysyła je z Oleandrów przeciw Rosji w bój o wolność Polski.

Mobilizacja zarządzona przez Józefa Piłsudskiego dała mu około 10.000 wyszkolonych strzelców-żołnierzy. Było to prawdziwe polskie wojsko po wielu latach niewoli. Rozrosło się w bataliony, pułki i brygady Legionów, które zadokumentowały przed światem i własnym narodem, że tenże naród polski zdolny jest do ofiar i poświęcenia, do czynu zbrojnego.

Z chwilą odzyskania niepodległości ruch niepodległościowy skończył się. Ale pozostało po nim trwałe i wielkie dzieło — Polska dzisiejsza.

Pokolenie, które tego dokonało pod wodzą Józefa Piłsudskiego, przekazało młodym pokoleniom wspaniałą spuściznę — Niepodległość. Pokolenia młode mają już tylko pracować nad utrzymaniem tej Niepodległości, nad rozwojem siły i potęgi Polski — wspólnym dobrem wszystkich jej obywateli. Czcić przeszłość — i pracować dla przyszłości. S. A.

NA SZLAKACH PRZEDWOJENNEGO ZW. STRZELECKIEGO WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ

Pod koniec XIX i na początku XX wieku, młodzież polska, nie chcąc kształcić się w szkołach zaborczych, masami wyjeżdżała na studia zagranicą, m. in. do Belgii,

gdzie miała możność myślenia i czucia po polsku, oraz organizowania się w stowarzyszenia patriotyczne.

Na krótko przed wybuchem

światowej wojny studenci polscy utworzyli w Brukseli — w Leodium (Liege) i Glons — Oddziały Związku Strzeleckiego, w których zaprawiali się do czynnej walki z



Na drogach wołyńskich.



Przeście przez Nidę.



Komendant w Czeremosznie 1916 r.

wrogiem. Wczesną wiosną 1914 r. przybył do Leodium i Glons na inspekcję pracy organizacyjnej Komendant Józef Piłsudski. Po dokonanej inspekcji Komendant wziął udział w zebraniu kolonii polskiej w Leodium. Obywatel Feliks Kałuski, syn powstańca z 1863 r., weteran dzisiejszej emigracji polskiej w Belgii, był jednym z uczestników tego zebrania. Według jego słów Komendant w przemówieniu swoim wyraził się m. in. że „dzieląca nas chwila od wydarzeń epokowego znaczenia jest bardzo bliska i że ciary wobec tych wydarzeń nie mogą zachować się biernie”. Świadkowi tego zebrania utkwił w pamięci dialog, jaki się wywiązał między Komendantem a obywatelem Orlicz-Dreszerem, późniejszym generałem W. P. Generał Orlicz Dreszer nie podzielał całkowicie zdania Komendanta odnośnie zbrojnego wystąpienia, na co Komendant, zwracając się do Dreszera powiedział: „Obywatelu Dreszer, przekonany jestem, że na zew Ojczyzny pierwszy staniecie w szeregu z bronią w ręce”. W rok później przewidywania Komendanta stały się rzeczywistością. Wybuchła wojna — Polacy ruszyli do czynu. Nie zabrakło też Dreszera.

Żołnierz I-szej Kadrowej, obywatel Stanisław Jankowski, pełniący dzisiaj obowiązki prezesa b. wojskowych i rezerwistów polskich w Belgii na pytanie autora tej notatki, w jaki sposób dostąpił zaszczytu służenia w I-szej

Kadrowej, odpowiedział: „W latach 1912 i 13 byłem w Anglii na studiach. Tam zetknąłem się w pracy niepodległościowej z Marianem Dąbrowskim, dziennikarzem i członkiem P.P.S. — duchowym kierownikiem pracy niepodległościowej w polskich organizacjach robotniczych, późniejszym szefem działu kulturalno-oświatowego w M. S. Wojsk. Człowiek ten wychowywał nas na przyszłych bojowników o sprawę polską. W r. 1913, spędzając wakacje w Brukseli, poznałem dom p. p. Erazmów Samotychów, w owym czasie centrum życia intelektualnego kolonii polskiej w Brukseli. Tutaj poznałem dużo studiującej młodzieży, która już należała do Związku Strzeleckiego. Idąc jej śladami wstąpiłem do tej organizacji. W parę dni po zapisaniu się do Związku udaliśmy się liczną gromadą pod komendą obywatela Medyńskiego (poległ w czasie walk legionowych) do pobliskiego lasku „de la Cambre”, gdzie złożyliśmy uroczyste ślubowanie organizacyjne. Wśród uczestników był obecny Kaden-Bandrowski, znany dzisiaj pisarz i sekretarz Polskiej Akademii Literatury. Pod komendą ob. Medyńskiego odbywaliśmy połowe ćwiczenia. Ze zrozumiałych względów ćwiczenia te odbywały się w miejscach odosobnionych, zdaleka od oka ludzkiego.

Organizacjom robotniczym w Londynie brak było fachowych kierowników z zakresu szkolenia

wojskowego. Na wniosek ob. Dąbrowskiego wyjechałem w czerwcu 1914 do Krakowa w celu odbycia letniej szkoły wojskowej Z. S., by następnie szkolić członków organizacji w Londynie. Po przybyciu do kraju i po zameldowaniu się u obywatela Zosika, komendanta szkoły, wcielony zostałem do 1-go plutonu. Tutaj ćwiczenia odbywaliśmy pod kierownictwem obywatela Zosika w parku krakowskim.

Pewnego dnia przyszedł do szkoły Komendant Piłsudski z szefem sztabu, obywatelem Sosnkowskim. Prawdopodobnie w prze-widywaniu mobilizacji, wizytatorzy układali listy uczestników szkoły.

W parę dni po tej wizycie zostaliśmy przeniesieni do Oleandrów, gdzie w dalszym ciągu w przyspieszonym tempie odbywaliśmy ćwiczenia z bronią.

Na parę dni przed wybuchem wojny, kiedy cały Kraków gorączkowo przygotowywał się do wielkich wydarzeń, przymaszerowały do Oleandrów drużyny strzeleckie pod dowództwem porucznika Burhardt-Bukackiego. W tym samym dniu w obecności Marszałka i Jego sztabu nastąpiło historyczne zbratanie 2-ch organizacji. Po odczytaniu rozkazu i po wymianie między członkami odznak organizacyjnych padła komenda: „Rozejść się”, a po chwili: „Zbiórka w ordynku”—oczywiście, bez względu na przynależność organizacyjną. Ponieważ jestem wzrostem

wysoki stanąłem pierwszy na prawym skrzydle. W ten sposób znalazłem się w pierwszej kadrowej, która 6-go sierpnia wyruszyła na wojnę uwieńczoną odzyskaniem, po 100 z górą latami, Niepodległości.

Żywo mam zawsze w pamięci

wykład Marszałka Józefa Piłsudskiego w szkole o wojnie angielsko-burskiej. W wykładzie tym Marszałek starał się wykazać, że Burowie przegrali wojnę dlatego, że nie było u nich dyscypliny i jednolitej koordynacji działania" — kończy ob. Jankowski.

Po wojnie silny powiew ideolo-

gii i haseł Związku Strzeleckiego w kraju rozszerzył się również na tereny emigracyjne Francji i Belgii, gdzie twórcza myśl i praca patriotów polskich z okresu przedwojennego ma już za sobą bogatą tradycję i piękną kartę w historii.

K. J.

PIERWSZE WALKI O KIELCE

(Fragmenty z obrony dworca kolejowego).

Prawie w samo południe — gnani niecierpliwością szybkiego znalezienia się w Kielcach — wkroczyliśmy do tego, dziś w wolnej Polsce wojewódzkiego, miasta. Ulice zaległ tłum mieszkańców. Jesteśmy jedynie przedmiotem zaciekawienia. Z dużą dozą rezerwy odnosi się tłum do nas, którzyśmy szli mu naprzeciw z sercem oiwartym i gorącym.

Trudno. Naszego entuzjazmu, naszej wiary w dziejowe poslanictwo nie stłumi, ani nie zgasi to chłodne przyjęcie.

Skończyliśmy naszą „Kadrową” piosenkę z równoczesnym prawie zajęciem dworca kolejowego. Niedługa była chwila wytchnienia, bo wraz trzeba było — po salwach karabinowych przed stacją — śpieszyć z pomocą naszym ułanom, wypierającym z miasta oddział kozaków, którzy zapędzili się aż na dziedziniec pałacu namiestnikowskiego.

Udało się szczęśliwie, a dla mnie zakończyło się obserwacją ulicy Leonarda w Rynku, pod komendą ob. Grzmota-Skotnickiego.

Nastąpił powrót na dworzec kolejowy i jego umacnianie pod kierunkiem ś. p. ob. Herwina-Piątka, nieodżałowanej pamięci towarzysza broni.

Dobrze koło północy — poderwany na nogi rozkazem — w towarzystwie, zdaje się, ob. Ratajki-Szeligowskiego i nieznanego mi z nazwiska oficera-pyrotechnika, obciążonego ładunkami materiałów wybuchowych — posuwałem się w kierunku północnym, wzdłuż toru.

Zadaniem naszym było zabezpieczenie dworca przed nagłym napadem pociągu pancernego, który sygnalizowano. Chodziło więc o zniszczenie toru.

Posuwaliśmy się w ciemnościach nocy niezwykle ostrożnie. Wiadomo — materiały wybuchowe. To nie przelewki. Lekkie potknięcie się o próg kolejowy i — gotów jesteś bracie... Wreszcie dobrnęliśmy do miejsca wyznaczonego na działanie.

Z pierwszym ładunkiem poszło gładko. Ciszę nocy rozdarł huk, którego echo odbiło się tysiącrotnie, alarmując nawet nasze oddziały, które po częściowym wycofaniu się z dworca — przyległy na stokach wzgórza Karczówki.

Natomiast drugi ładunek zawiódł. Trzeba naprawić błąd. Kocimi ruchami zbliżamy się do niego wypału. Poprawka dokonana i następuje szybki odwrót, na jaki tylko pozwalają nocne ciemności i gęsto rozsiane progi kolejowe.

Druga — silniejsza od pierwszej detonacja — melduje komendzie naszej, że patrol zadanie swe w zupełności wykonał.

Nie śpiesząc się, wracamy na dworzec.

Ranek zastaje nas na stanowiskach w pełnym pogotowiu bojowym. Ob. Herwin-Piątek wydaje ostatnie dyspozycje dotyczące obrony dworca.

Ze spokojem oczekujemy na atak wroga.

Moje stanowisko przy oknie poczekalni klasy trzeciej. Pole ostrzału niezbyt świetne, ale co robić.

Tymczasem zamiast ataku na dworzec doczekaliśmy się jego ostrzeliwania z armat ze wzgórza Sydlówek pod Kielcami. Niezbyt to było szkodliwe, więc wiara kpi na całego.

Sytuacja jednak zdaje się być poważna, bowiem ob. Herwin-Piątek nakazuje trzymać przed dworcem w pogotowiu dwie po-

zostawione przez uchodzących kolejarzy drezyny kolejowe.

W jakiś czas po tym rozkazie bez strzału opuszczamy na owych drezynach dworzec kolejowy, który już zdążyliśmy zaopatrzyć w prowiant i wodę do picia. Za szybko mknącymi drezynami biegiem podąża ob. Herwin-Piątek. Na nic zdają się prośby, by zajął miejsce na drezynie.

Świeci nam — młodym strzelcom — przykładem wytrwałości do końca jazdy, t. j. do miejsca, gdzie tor kolejowy przecina szosa wiodąca na Karczówkę. Tu porzucamy drezyny i szosą cofamy się na owo wzgórze. Na otwartej przestrzeni dostajemy się pod wraży ogień szrapneli i granatów. Gęsiego — rowem przydrożnym — podążamy ku wzgórzom, na które dostajemy się mocno zadyszani.

I tu nie przestają nas przesładować granaty. Nie zastajemy już jednak naszej obsady wzgórza, natomiast zdala obserwujemy oskrzydłający ruch moskali. Głębokim zasięgiem sunie kawaleria rosyjska.

Sformowani na nowo w oddział wydostajemy się na wolną przestrzeń za wzgórzem, kierując się na miejscowość Słowik. W pewnej chwili usiłuje nam zabieć drogę kawaleria rosyjska, którą spędzamy jednak ogniem karabinów.

Docieramy wreszcie lasami na Słowik, gdzie rekwirujemy konie i wozy chłopskie i na podwodach — pod wieczór — docieramy do Chęcina, witani z uczuciem ulgi przez kolegów kompanijnych, którzy nas — obsadę dworca kolejowego w Kielcach — uważali prawie za straconych.

W kilka dni później byliśmy ponownie w posiadaniu Kielc, tym razem na dłużej.

Józef Kuryłło-Renik.

SZLAKIEM ZWYCIĘSKICH ZESPOŁÓW KADRÓWKI

Dnia 6 sierpnia staną na starcie w Oleandrach o godz. 4 rano, po raz czternasty patrole tego największego, w dziejach odrodzonej Polski, marszu.

W czternastu dotychczasowych marszach brało udział przeszło 11.000 zawodników. Jest to wyczyn nie mały jeśli się zważy, że na starcie staje elita polskich piechurów.

Zwycięzcami dotychczasowych marszów były następujące drużyny i patrole. Piszemy dla tego drużyny i patrole, że do roku 1936 w marszu startowały drużyny składające się z 13 zawodników, a od roku ub. startują w marszu jedynie zespoły patrolowe w składzie sześciu zawodników łącznie z dowódcą patrolu.

Zwycięzcami dotychczasowych marszów byli:

1924 — Z. S. Przemyśl, 1925 — Z. S. Orleńta Kraków, 1926 — 27 p.p. w grupie strzeleckiej, która na owe czasy nie była wyodrębniona w osobną grupę — Z. S. Orleńta Kraków, 1927 — 42 p.p. i Z. S. Orleńta Kraków, 1928 — 21 p.p. i Z. S. Krasnystaw, 1929 — 33 p.p. i Z. S. Orleńta Kraków, 1930 8 p.p. leg. i Z. S. Lublin, 1931 — w grupie wojskowej 30 p.p. w grupie p.w. młodszej Z. S. Poznań, w grupie p.w. starszej Z. S. Orleńta Kraków, 1932 — 30 p.p., w grupie p.w. młodszej Z. S. Poznań, w grupie p.w. starszej Z. S. Warszawa — Powązki, 1933 — 30 p.p., w grupie p.w. młodszej Z. S. Poznań w grupie p.w. starszej Z. S. Warszawa — Powązki. W roku 1934 marsz nie odbył się z powodu powodzi w Kielecczyźnie. W następnym ro-

ku, t. j. w 1935 zwycięża w grupie wojskowej 30 p.p., a w grupie p.w. młodszej Z. S. Tarnów, w grupie p.w. starszej Z. S. Gdynia, w r. 1936 — 30 p.p., w grupie p.w. młodszej Z. S. Skarżysko, w starszej Z. S. Janowa Dolina, w r. 1937 — 33 p.p., w grupie p.w. młodszej Z. S. Skarżysko, w starszej Z. S. P.M.S. Łódź.

Bardziej szczegółowo rzecz biorąc w r. ub. startowało w marszu 53 patrole. Marsz ukończyło 48 patroli. Na czele poszczególnych grup znalazły się następujące najlepsze patrole: grupa wojskowa — 33 p.p., 1 baon strzelców, 10 p.p., 44 p.p. i 3 p.s.p. (podajemy do 5 miejsca). Marsz ukończyło w tej grupie 9 patroli. W grupie p.w. młodszej startowało 14 patroli, marsz ukończyło 13 patroli, z których na czołowych miejscach znalazły się następujące patrole: Z. S. Skarżysko, Z. S. Warszawa — Śródmieście, Z. S. Janowa Dolina, Z. S. Norblin Poznań, Z. S. Ostrowiec. W grupie p.w. starszej startowało 28 patroli. Marsz ukończyło 26 patroli z których najlepsze były: Z. S. PMS Łódź, Z. S. Janowa Dolina (drugi patrol), K. K. S. Gdańsk, Z. S. Gdynia, Z. S. Krynica.

W b. r. należy się spodziewać takiej samej ilości zgłoszeń. Z chwilą zamknięcia pierwszego terminu zgłoszeń było zgłoszonych 29 patroli. Ponieważ jednak zgłoszenia można składać w drugim terminie do dnia 2 sierpnia, z czego korzysta wiele patroli nie będących do ostatniej chwili pewnymi (jak to zwykle u nas bywa) czy na marsz uzyska odpowiednie fundu-

sze, spodziewać się więc należy że cyfra zeszłoroczna zostanie i tego roku osiągnięta.

Dotychczas zgłosiły się do tegorocznego marszu następujące patrole:

W grupie strzeleckiej młodszej startują patrole: Opatów, Skarżysko, Janowa Dolina, Jędrzejów, Pinczów, Poznań.

W grupie strzeleckiej starszej: Lwów, Jeziorna Królewska, Zagnańsk Kamieniołomy, Z. S. Skarżysko II, Janow Dolina II, ZOM Warszawa, Łęczyca, Leszno, płk. Lisa-Kuli Warszawa, Krynica, Lublin, Gdynia, Łódź PMS. Z. S. Poznań II, Z. S. Kraków, Żywiec.

W klasie III patroli bez broni startują jedynie dwa patrole: Z. S. Górnik Zagnańsk, ZHP Warszawa.

W grupie wojskowej startuje 16 patroli. W.K.S. Lida, p. p. Skierniewice, W.K.S. Jarosław, p. p. Ligota, p. p. Łomża, p. p. Dęblin, p. p. Warszawa I, p. p. Warszawa II, p. ul. Hnidawa, W.K.S. Chojnice, W.K.S. Flota Gdynia, p. p. Modlin, K.O.P. Polesie, W.K.S. Pułtusk, p. p. Łódź. Poza tym startują patrole KPW 3, GPW 2, Zw. Rez. 4.

Przed marszem odbędzie się w Krakowie, dnia 5 sierpnia o godz. 19.30 ognisko strzeleckie przed Domem Legionowym, podczas którego protektor marszu gen. dr. Rouppert, uczestnik Pierwszej Kadrowej, wygłosi pogadankę p. tytułem „24 lat temu”, będącą wspomnieniem pierwszych chwil rozpoczęcia zbrojnej walki o Niepodległość. Ciekawa pogadanka naocznego świadka wymarszu Pierwszej Kadrowej będzie transmitowana przez Polskie Radio.

M. K.



Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

LEGUN

*Na szlaku Piłsudskiego — wesoły podróżny:
 Maciejówka na bakier,
 Chlebak notorycznie próżny,
 Łepeć pełna patriotycznych trosk,
 Serce jak wosk,
 Karabin na pasie
 W takt marszu bimba się.
 Bagnet broń święta: —
 W żabce się telenta,
 Łopatka
 Zgorszona sąsiedztwem pośladka,
 Wydzwania swe żale o uda,
 W tornistrze — cuda!:
 Pamiętnik w szkolnym, różowym zeszyście,
 Bielizny brudnej zwój,
 Dwieście naboń, miodu słój,
 Maść na wszy...
 I Słowackiego tomy trzy.
 A do tornistra przytroczona
 Wierna żona;
 Wyciąga szyję, brzuch wypina:
 — Mandolina.
 Dziwny to wielce wojenny bagaż
 I jego tragarz,
 Co dumny kroczy niby król,
 A w czapce dziury od kul,
 Na butach kurz, na czole pot,
 W natarciu bestia, zwinny — jak kot!
 A na placówce — czujny jak pies,
 Oczy w pół groźne, w pół niewinne,
 Każde inne:
 Prawe wyraźnie klnie: cholera!
 Lewe — filuternie spoziera.
 W uszach podźwięki rycerskich dum,
 W manierce rum.
 Pięści do bitwy — serce dla sitwy,*

*W marzącej głowie — Polska się łąci...
 W zębach papieros z bukowych liści,
 Co przewędrował pół kompanii
 Z ust do ust.
 Po dymku na przegryzkę, śpiewka,
 Czerstwa jak dziewczka.
 Po śpiewce czarnej lury łyk
 — cyk;
 Z motyką się na słońce rwie
 Szaleniec!
 Zwyciężyć albo zginąć chce
 Straceniec!
 Młodością kipi i wigorem,
 Do bitwy się jak w taniec pcha,
 W siedemnastym roku życia
 Otrzymał już bojowy chrzest.
 Do trumny, sto lat czasu ma.
 Byczo jest!
 Dumny, że kroczy w awangardzie,
 On stary wiarus — taki smyk!
 Na sławę swoją gwizdać zwykł!
 Żołd i ordery ma w pogardzie,
 W C. K. medale stroi psy.
 Ze śmierci kpi,
 Po ranie w tydzień zdrów jak lala,
 Na front ucieka ze szpitala...
 Po wszystkich gruntach się wyszwendal.
 Ran ma już więcej niżli lat
 Pójdzie, gdzie każe mu Komendant,
 Szukać tej Polski; wrogów tłuc,
 Chociażby przejść miał cały świat:
 Z Krakowa na równik,
 Z równika na biegun
 A potem z powrotem!
 Oto Legun.*

JÓZEF PIŁSUDSKI — ZWYCIĘSKIEJ DRUŻYNIE Z. S.

W Marszu Szlakiem Kadrówki w r. 1925 pierwsze miejsce zdobyła Drużyna Krakowskiego Oddziału Z. S. „Orlęta”. Oprócz innych nagród Drużyna otrzymała portret Józefa Piłsudskiego z następującym Jego autografem:

ZWYCIĘSKIEJ DRUŻYNIE STRZELECKIEJ W MARSZU Z KRAKOWA DO KIELC.
 STARALIŚMY SIĘ ONGIŚ ZŁĄCZYĆ PUNKT STARTU Z PUNKTEM, GDZIE WASZA META STANIE,
 WĘZŁEM SPLECIONYM Z NASZYCH PRAGNIEŃ I UCZUĆ, Z NASZEJ KRWI I CIAŁA. GDY TERAZ
 IDZIECIE NASZYMI ŚLADAMI WŚRÓD ŁANÓW KWITNĄCYCH I SPOKOJU SIÓŁ, WSPOMNIJCIE O
 NAS, COŚMY SZLI WICHREM W BURZĘ DZIEJOWĄ, ŻYCZĄC WAM SPOKOJU I SZCZĘŚCIA.

J. PIŁSUDSKI.

DRUSKIENIKI, 30.VII. 1925 R.

STRZELEC OBYWATEL

Wspólne dobro

Chcę możliwie najdostępniej o-mówić znaczenie pojęcia wspólnego dobra, jakim jest Państwo Polskie w ujęciu naszej Konstytucji, gdyż uważam, że w ogóle od należytego zrozumienia istoty tego pojęcia zależy ustosunkowanie się najszerzych warstw społeczeństwa do Państwa Polskiego.

Dopiero przepojenie się tą ideą, albo myślą przewodnią naszej Konstytucji, całego narodu od najwyższych jego warstw do najszerzych, przyczyni się do scementowania ogółu obywateli Państwa we wspólnym wysiłku, dźwigającym Polskę wzwyż.

Ażeby łatwiej zrozumieć sens owego wspólnego dobra, zacznę rozumowanie od wyrazu „dobro”. Otóż wyrazem „dobro” określamy wszystko to co przynosi nam jakikolwiek bądź pożytek. Na przykład, dobrem będzie: ziemia, las, dom, warsztat pracy, praca, wiedza i t. p. Spośród przeróżnych dóbr niektóre mają znaczenie podstawowe dla poszczególnych obywateli Państwa. Tak np. gospodarstwo rolne jest podstawą bytu rolnika; takim samym podstawowym dobrem dla rzemieślnika będzie jego warsztat pracy, jego narzędzia, lub jego rzemiosło. Obydwoj oni, to jest rolnik i rzemieślnik, traktując swoje dobra jako podstawy swego bytu, przede wszystkim dążą do wydobycia z nich możliwie jak najwięcej korzyści dla siebie, dopiero po doświadczeniach (niekoniecznie własnych, lecz i obcych) zaczną ponosić ciężary związane z usprawnieniem produkcji swych dóbr.

A więc rolnik, chcąc podnieść wydajność roli, zacznie stosować ulepszone metody jej uprawy, rzemieślnik w tym samym celu przeorganizuje wytwórczość swego warsztatu pracy. Z tego widzimy, że dochodowość warsztatów pracy wymaga ofiar w postaci pracy i środków materialnych.

Jeżeli do pojęcia dobra dorzucimy wyraz „wspólny”, to w umyśle naszym rodzą się nowe myśli, mówiące o zależności dobra od kilku osób. Dotychczasowe gospo-

darstwo, o którym mówiłem poprzednio, rozpatrując pojęcie — dobro, ma już współwłaściciela, krępującego swą obecnością dotychczasowego jego posiadacza.

Spostrzegamy, że dwie jednostki, chcąc pracować na wspólnym kawałku ziemi, muszą uzgadniać swoje plany, swą pracę i dzielić zysk między siebie. Dopiero podział wspólnego gospodarstwa między obydwoich współwłaścicieli uwalnia ich od tej wzajemnej zależności.

Lecz podział wspólnego dobra nie zawsze da się tak łatwo uskutecznić, jak owego gospodarstwa rolnego. Weźmy dla przykładu jezioro, leżące w obrębie kilku gospodarstw, przez podział jego powierzchni między współwłaścicieli nie przeszkodzimy swobodnemu płasnaniu rybek w jego toni. Wobec tego sprawa korzystania z bogactw jeziora musi być ściśle unormowana między zainteresowanymi. Dodając do tego troskę o zabezpieczenie wspólnej własności przed osobami postronnymi, powstaje, obok zagadnienia wykozystywania jeziora przez współwłaścicieli — zagadnienie ochrony wspólnej własności.

Z powyższego przykładu widzimy, że nie zawsze można utrzymać w czystej formie indywidualną własność, że warunki życiowe zmuszają jednostki do współwłasności i do współpracy.

Dla uwypuklenia powyższego, bierzemy za podstawę naszych myśli drogę, łączącą — dajmy na to — Wilno z Grodnem. Droga jest uczęszczana nie tylko przez mieszkańców Wilna i Grodna — korzystają z niej i inni, nawet mieszkańcy innych dzielnic Polski, wobec tego jest ona dobrem ogólnym. Każdy kto ją przebywa odczuwa na własnych nogach, nogach swego konia, lub na zużyciu benzyny — zalety i wady jej nawierzchni. Ale samo niezadowolenie podróżnego z powodu złej drogi nie zdoła usunąć jej wad.

Musi uczynić to ktoś inny, ktoś, kto jest odpowiedzialny za stan dróg w województwie, a nawet w

państwie, jak w tym wypadku, gdyż droga ma znaczenie ogólnopaństwowe.

Natomiast środki na utrzymanie tej drogi i innych musi łożyć ogół społeczeństwa.

Są dobra, z których zysk jest niedostrzegalny dla ogółu społeczeństwa, że tak powiem, wymyka się ogólnej uwadze, mimo, iż istnienie tych bogactw ma przeogromne znaczenie dla najszerzych warstw. Bierzemy za przykład złoża przeróżnych rud, żelaza, cynku, węgla, soli i t. p.

Bogactwa te spoczywają gdzieś w centrum państwa lub na jego kresach, ogół obywateli nie ma nawet przybliżonego pojęcia, kto je eksploatuje i w jaki sposób, a jednak, każdy obywatel państwa z nich korzysta w życiu codziennym: zyski z ich eksploatacji powiększają zasobność materialną państwa i narodu.

Oto mamy inny przykład. Posiadamy 140 kilometrów wybrzeża morskiego; jest to skrawek niewielki w porównaniu z wielkością naszego Państwa, lecz skrawek ten, to nasza brama w świat szeroki, przez którą dokonuje się 3/4 naszego obrotu handlowego z zagranicą. Chociaż brama ta leży daleko od ziemi Wileńskiej, to jednak zyski płynące z jej posiadania, nie idą tylko do kieszeni mieszkańców wybrzeża, lecz i Wileńszczyzna z nich korzysta.

Oto masło, jaja i inne produkty ziemi wileńskiej płyną na statkach polskich do bliższych i dalszych naszych sąsiadów. Przewóz tani i nieskrępowany obcym pośrednictwem, więc i ceny lepsze za nasze produkty. Brak korzyści z posiadania własnej żeglugi morskiej odczulibyśmy natychmiast z chwilą odcięcia Polski od Bałtyku.

Wróćmy jeszcze do spraw lądowych i zastanówmy się, czy nie czułby się lepiej ogół naszych rodaków, gdyby lasy, obojętnie w czym będące posiadaniu — państwa, czy właścicieli prywatnych, posiadały odpowiedni drzewostan?

Na pewno nie byłoby tego kryzysu budulcowego i opałowego na naszym rynku wewnętrznym, jakiego jesteśmy świadkami w dobie obecnej.

Obfitość bogactw stworzonych przez Boga i wyprodukowanych przez człowieka sprzyja ich dostępności dla ogółu. To nam mówi, że chociaż dobra należą bezpo-

średnio do państwa lub pojedynczych ludzi, są jednak dobrodziejstwem ogółu, gdyż są podstawą pracy i zarobków, a tym samym podstawą bytu obywateli państwa. Zasadniczo każda jednostka, przyczyniająca się do wzrostu bogactw, nawet dla samego siebie, przyczynia się do wzrostu bogactw na terytorium, które zamieszkuje. Chodzi tylko o to, ażeby z tych bogactw korzystało jak najwięcej ludzi, żeby były powszechne.

Dochodzimy wreszcie do powszechności dóbr, które nas otaczają. Ażeby dobra te mogły podlegać swobodnemu powiększaniu i właściwemu zużyciu, musi istnieć czynnik zabezpieczający swobodę i bezpieczeństwo produkcji, oraz czynnik normujący wzajemną wymianę dóbr między obywatelami państwa.

W gospodarstwie pojedynczym czynnikiem takim jest właściciel gospodarstwa. Będzie on układał plan pracy, plan kolejności poszczególnych potrzeb, normował natężenie wysiłków, troszczył się o środki materialne związane z prowadzeniem gospodarstwa. Natomiast, jeżeli weźmiemy za podstawę naszego rozumowania naród, zamieszkujący pewne terytorium i korzystający z politycznej niez-

ależności w stosunku do innych narodów, to włodarzem tegoż narodu jest głowa państwa a siłą planującą, normującą wysiłki i troszczącą się o środki materialne na rzecz całości jest rząd państwa, zaś siłą gwarantującą spójność pracy i niezależność polityczną — siła zbrojna narodu.

Każdy wysiłek, zwiększający bogactwa narodu, każdy wysiłek pomnażający duchową i materialną jego potęgę, jego siłę zbrojną — zabezpiecza trwałość jego bytu niepodległego. Wszystkie te czynniki, tworzące potęgę całości, przyczyniają się jednocześnie do wzrostu dobrobytu i bezpieczeństwa poszczególnych jednostek, w skład tej całości wchodzących. Taką całością, w granicach której wszyscy obywatele powiązani są wspólną ideą bytu, jest nasza Rzeczpospolita. Jest ona naszym wspólnym dobrem. Tak ją też ujmuje pierwszy artykuł naszej konstytucji kwietniowej, a mianowicie:

Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

Z ujęcia powyższego wynika, że Konstytucja wyklucza wszelkie przywileje stanowe, równa wszystkich obywateli w uprawnieniach w obliczu Państwa, a jednocześnie wkłada na wszystkich obowiązek

Władysław Paulino. UWAGI I DANE O MOŻLIWOŚCIACH EKSPANSJI GOSPODARCZEJ KUPIECTWA I RZEMIOSŁA POLSKIEGO NA WOŁYNIU.

Nakładem Koła Młodych T-wa Rozwoju Ziemi Wschodnich. 1938 r.

W części ogólnej broszury autor charakteryzuje handel, przemysł, rzemiosło i sprawy kredytu na Wołyniu, oraz wymienia organizacje biorące udział w akcji przesiedleńczej na Ziemi Wschodnie. W części szczegółowej opisuje stan ludności, urzędy, komunikację, przemysł, handel, targi i jarmarki, rzemiosło oraz sprawy kredytu w poszczególnych powiatach województwa Wołyńskiego.

Broszura ta ma na celu zorientowanie społeczeństwa polskiego w zagadnieniach kupiectwa i rzemiosła na Wołyniu, oraz zwrócenie uwagi na możliwości otwarcia nowych warsztatów pracy na Ziemiach Wschodnich.

służenia na rzecz całości. Idąc dalej śladami Konstytucji, stwierdzić należy, że jedyną miarą wartości obywatela są jego zasługi wobec Państwa, mierzone rzetelnością jego pracy.

Józef Kasperski.

K - OMUNALNE K - ASY O - SZCZĘDNOŚCI (K. K. O.) SĄ DŹWIGNIĄ DOBROBYTU.

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna ugruntowana przede wszystkim na spotęgowaniu rodzinnych sił wytwórczych. — Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć powinno za sprawdzian dobrobytu powszechnego. Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.) w liczbie 355 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zakładami pieniężno - kredytowymi, ogniskującymi — na gruncie zaufa-

nia ogółu miejscowego — jego dorobek materialny. Wszystkie K. K. O. — (łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczańnicą” w Przemyślu) — jednoczą z górą 1.800.000 wkładców drobnych a zarazem reprezentują pokaźny zespół energii pieniężnej: bezmała 800 milionów zł. kapitałów i lokat.

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby dolnych warstw narodu tworzą K. K. O. nurt ożywczy dla dobrobytu, skoro zespół drobnych pożyczkobiorców przekracza w K. K. O. 800 tys. jednostek. Żywy obót pieniężno - kredytowy wszystkich K. K. O. w Polsce, obsługujący na 355 placówkach regionalnych potrzeby lokalne szerokich sfer społeczeństwa, daje w wyniku tego nie z a c h w i a n ą p ł y n n o ś ć lokowanych oszczędności i kapitałów, a to przy publicznej — również rozgałęzionej regionami — kontroli organów ciał samorządowych. W dziedzinie przeto gromadzenia kapitałów ojczystych zdołały K. K. O. pozyskać w Polsce odrodzonej przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno - kredytowych jest podstołeczna K. K. O. (na pow. warszawski) z siedzibą w Warszawie, przy

ul. Zgoda Nr. 7, z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, Nowym Dworze, Jeziornie i Wołominie. — W 10-ym roku swego istnienia zgromadziła ta K. K. O. przeszło 44.000 ciułaczy (książeczek) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów 32.300.000 zł., a rocznym obrocie — ćwierć miliarda złotych. — Za okres 9-letniej swej działalności zdołała ta instytucja, rozprowadzić kredytów i pożyczek na sumę zł. 79.223.000 (56.218 pożyczkobiorców) na cele budowlane, popieranie rodzimego handlu i rzemiosła, na zakup inwentarzy rolniczych, kupno krów, zakładanie sadów i t. p., — stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą rolę tej placówki na równi z innymi K. K. O. w Polsce. — Pupilarna gwarancja funduszy lokowanych, ustawowo zastrzeżona dla wszystkich K. K. O. ze strony lokalnych Związków Samorządowych, toruje tym zakładom należne zaufanie, a dzięki racjonalnej i oględnej akcji kredytowej, obejmującej rozległe a dolne potrzeby narodu, posiadają te instytucje ugruntowaną równowagę swych obrotów pieniężnych, zapewniającą całkowitą płynność funduszy lokowanych.



Gmach własny K. K. O. w Warszawie.



ORLETA

Ćwiczenia OPLG w obozie orlackim w Rudzie Skierniewickiej*)

Pięknym rankiem sierpniowym dobiłaliśmy po piaszczystej drodze do Rudy Skierniewickiej. Z górki, koło zagajniczka witamy obozowe flagi i serdecznym spojrzeniem obejmujemy życiem tętniący strzelecki obóz orlacki nad Rawką. Mój towarzysz ob. inżynier Kamiński, instruktor opgazu, który po raz pierwszy zdążył do obozu orlęcego, przynagła mnie do pośpiechu, bo wabią go jako profesora gimnazjalnego, głosy młodzieży, za którą już zdążył zatęsknić w czasie parotygodniowych wakacyj.

Stajemy na moście, obok którego widnieje groźny napis, zabraniający wstępu do obozu osobom doń nienależącym. Groźba ta powstrzymuje na chwilę inżyniera, ale rzut oka na mój oficerski mundur strzelecki rozwiewa jego obawy. Jesteśmy w obozie. Witają nas serdecznie obywatel komendant i koledzy instruktorzy wszelkiego autoramentu.

Na zarządzonej wkrótce przez komendanta odprawie ustalamy, że zaraz po poobiednim spoczynku zaczniemy szkolić orlęta w obronie przeciwlotniczo-gazowej.

Wydobywamy sprzęt z magazynu, rozpakowujemy przywiezione materiały wybuchowe i otoczeni kołami zaciekawio-

*) Reportaż ten dotyczy zajęć przeszłorocznych.

nych orlaków rozłaczamy przed nimi widoki walk lotniczo-gazowych. Minęły trzy kwadranse i godzina, a chłopcy nieznużeni, nieznużeni, zapatrzeni w nasze instruktorsko - opegazowe oblicza, pilnie słuchają i głęboko w duchu rozważają straszną opowieść o okrutnym iperycie, dławiającym chlorze i łyzy wyciskającym „cafie”. Dość słów; przechodzimy, do pokazów. Szkolne bomby iperytowe pękają z hukiem i napełniają czyste, leśne powietrze przykrym zapachem chrzanu. Gwiżdżące przenikliwie przed wybuchem bomby lotnicze napawają strachem najmłodszych orlaków, którzy przezornie pierzchają do lasu. Świece dymne z łyżawymi granatami „cafu” i petardami lotniczymi napełniają boisko hukiem, gęstym dymem i łyzy wyciskającym gazem. Najodważniejsi orlacy, nawet my instruktorzy opegazowi, oswojeni z działaniem gazów zmuszeni jesteśmy ustąpić z placu i zakończyć pokazy.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia wracają podnieceni chłopcy, otaczają nas zwartym kołem i jeden przed drugim wykrzykują swoje zachwyty, uwagi i spostrzeżenia. Dopiero sygnał na kolację odwołał do życiowych funkcji świeżo zadymionych i solidnie splakanych najmłodszych opegażników.

Nazajutrz pobudka podnosi nas wszystkich na nogi. W pierwszej chwili nie

zdają sobie sprawy, gdzie jestem i co to za dźwięk wrywa mię z miłego uspienia. Wypoczęci, weseli stajemy do nowych szkoleń. po mozolnym i długotrwałym ćwiczeniu z maskami przeciwgazowymi, po powtarzających się do znudzenia komendach: „pogotowie gazowe”, „gaz” wprowadzamy w maskach pluton za plutonem do komory gazowej, gdzie orlacy śpiewają, skaczą, zdejmują wreszcie maski na komendę i po chwili z krzykiem wypadają zapłakani z komory, a za moment chcą znów wracać i zażyć ponowne dotąd nieznanych wrażeń. Ale dość gazów i masek na przedpołudnie. Na popołudniowej odprawie u komendanta ustalamy alarm i nocne ćwiczenia opegazowe.

Po modlitwie i capstrzyku zasnęli chłopcy, a my przygotowujemy bomby i petardy, do nocnych ćwiczeń polowych. Naraz wśród ciszy nocnej zabrzmiała trąbka alarmowa i podniosła na nogi cały uspiiony obóz. Minęło kilka minut za ledwie, a już kompania za kompanią w głębokiej ciszy opuszcza obóz i idą młodociane zastępy w nocną księżycową dal, dokąd ich rozkaz posyła. Za mostem rozplynęły się w mroku oddziały i zniknęły jakby ich nigdy nie było.

Idę z komendantem, pilnie bacząc wokół, czy akcja rozwija się jak była zamierzona.

Naraz wstrząsający ciszę nocną huk i fontanna ognia, wybuchająca z prawego boku, głoszą, że akcja rozpoczęta. Co raz częstsze wybuchy petard i bomb i ogłuszające „hura” poderwanej do ataku kolumny budzą niesamowite uczucia. Wydłużająca się w nieskończoność linia gęstego dymu, przysłaniającego pozycje obrony, wskazuje, że przed nami wre walka. Tyraliera idzie przez pola, pada i wstaje i znów biegnie, dobiega do linii zadymienia i nie znajduje obrony, która pod gęstą osłoną dymów wycofała się na nowo obrane pozycje.

Dzielnie spisała się strona atakująca, doskonale wywiązała się z zadania obro-



Defilada orląt w maskach.



„Natarcie” w terenie zagazowanym.

na — tak głosi w króciutkiej odprawie poćwiczeniowej komendant. Wracamy do obozu zadowoleni, rozradowani.

Przeszły przez most uszczęśliwione orlęta i utonęło wszystko w cieniu strzelistych sosen. Z oddali dolatują coraz cichsze rozmowy. W cichym śnie spoczęły wreszcie w obozie nasze dzieci, nasze orlęta, nasze nadzieje, nasze jutro.

Odeszli — zostałem sam nad Rawką. Urzeczony pięknem sierpniowej nocy, płynę na fali z księżycową poświatą w przeszłość, w wspomnienia. Wszak to tu nad Rawką, nad tą samą Rawką zmagły się przez długie miesiące potężne zastępy niemieckie z potężnym jeszcze wówczas swym wrogiem rosyjskim. Wszak to nad tą Rawką wykonany był gazowy atak niemiecki, wprawdzie nie tu w Rudzie Skierniewickiej, a pod Bolimowem, ale nad Rawką, nad tą samą Rawką. Przesuwają się przed mymi oczyma straszne sceny z r. 1915. — Wczesny, siny ranek, lekki wietrzyk płynie przez Rawkę, niesie na swych skrzydłach żółtawy obłoczek chlorowy na pozycje rosyjskie. Dopłynął do okopów zagrożonych we śnie i lekkim tchnieniem rozbudził nieszczęsnych, by uśpić w mękach na nowo, na zawsze. Rozdzierające krzyki rozpacz. Znikąd pomocy, znikąd ratunku. Wojsko rosyjskie do ata-

ku gazowego nieprzygotowane. Pozostało w okopach 5.000 ludzi, w tym prawie wszyscy Polacy z pułków syberyjskich, broniących przeprawę przez Rawkę.

* * *

Niedzielne nabożeństwo i popołudniowe gry polowe z zastosowaniem gazów wobec zaproszonych gości pochłaniają nas doszczętnie.

Sforsować Rawkę, taki rozkaz. Bronić przeprawę. Odpowiedź na rozkaz. Zajmujemy pozycje. Rusza natarcie. Obstawiamy świecami dymotwórczymi mostki i kładki, utrudniamy przejście. Mali chłopcy przy zetknięciu się z dymem cofają się. Rozkazy komendantów rzucają ich w bezdnie dymową i przejście sforsowane. Obrona wycofuje się za gę-

stą osłoną dymów. Tyraliera posuwa się w natarciu, dociera do linii dymów i staje, zatrzymana ogniem petard i granatów łzawiących. Obrona wycofała się pod osłoną dymów i zajęła pozycje w lesie. Zadanie wykonane. Ćwiczenia skończone. Rozwiały się dymy i gazy. Przygotowania do defilady. Przed samym wyruszeniem przypada dwóch zadyszanych orlaków i błagalnym głosem wypraszając pozwolenie, by pierwsza kompania defilowała w maskach. I przeszli przed nami szczęśliwi i dumni, oni, zwycięzcy z nad Rawki.

Ćwiczenia w obronie przeciwołtuczogazowej skończone. Wracamy do Łodzi.

H. Ostrowski, kmp. Z. S.
ref. okr. opl.

ORLĘTA Z RYMALISZEK NA OBOZIE

VI

Kilka kart z kroniki obozowej drużyny.

25.VII.

Dzisiejsza niedziela była dniem wielkich niespodzianek: przyjechał z powiatu ob. Prezes Łozicki i ob. powiatowy Instruktor orlał Korolewicz, a z Rymaliszek kilku naszych ojców i braci oraz ob. Komendant hufca orlał.

Urządziliśmy na cześć gości wielkie

zawody sportowe o „Pochwałę ob. Prezesa Łozickiego”. Był najpierw błyskawiczny turniej w koszykówkę, w którym pierwsze miejsce zajął nasz patrol I-szy, drugie nasz patrol II-gi, a trzecie patrol I-szy z Kowaliszek. W biegu łodzi na trasie 300 m zdobyły kolejne miejsce: patrole II/R, II/K, I/R.

Państwowa Wytwórnia Prochu

P I O N K I

PRODUKUJE:

1. Dymne i bezdymne prochy myśliwskie.
2. Inne bezdymne prochy sportowe do „long i short rifle”, proch rewolwerowy etc. —
3. Bawełnę kolodionową (nitrocelulozę) do wyrobu nitrocelulozowych lakierów natryskowych.
4. Materiały wybuchowe kruszące:
 - a) powietrze — do użytku w kopalniach, w których zachodzi niebezpieczeństwo wybuchu gazu metalowego lub pyłu węglowego,
 - b) amonowo-saletrzane — stosowane w eksploatacjach leśnych, kamieniołomach, rolnictwie i w kopalniach, niezawierających gazów,
 - c) dynamity i żelatynę wybuchową
 - d) prochy czarne górnicze.
5. Eter siarczany.
6. Ferromit, służący do spawania szyn tramwajowych i kolejowych.
7. Celuloid w arkuszach, rurach i prętach.
8. Oleum — kwas siarkowy — mączkę fosforytową.
9. Celulozę sulfitową bieloną.
 - a) „Wiskozowa” — do wyrobu sztucznego jedwabiu i sztucznego włókna,
 - b) „Papiernicza” — twarda, półtwarda mękka.

Telefon R a d o m 10-00

Adres telegr.: „Pewupe—Pionki”

Wieczorem odbyło się ognisko, poświęcone orlątom lwowskim. Zapalił je ob. Prezes Łozicki, otrzymując płonąca pochodnię z rąk najmłodszego z nas. Część I ogniska była poważna z gawędą ob. pow. Instruktora orląt, z pieśniami o obronie Lwowa i inscenizacjami różnych zdarzeń z obrony tego miasta, były walki, któreśmy sami ułożyli i na podstawie wiadomości przeczytanych w książkach o obronie Lwowa przygotowali. Potem ob. Prezes mówił b. pięknie o zadaniach Z. S. w dzisiejszych czasach, o tym, jaka jest rola orląt, mówił o tym, że my przyszli obywatele Polski mamy kiedyś być lepsi od dzisiejszych, chwalił nasz udział w obronie życia ludzi, których uratowaliśmy od śmierci w czasie pożaru, późniejszą naszą opiekę nad tymi ludźmi aż do dnia dzisiejszego, wreszcie nasz udział w budowie szkoły. Mówił, że te właśnie czyny, które się spełnia są dla oceny człowieka i jego wartości najważniejsze. Dlatego te właśnie wypadki powinny być nie tylko w kronice orląt, ale i w kronice oddziału zapisane.

Po przemówieniu ob. Prezesa nieoczekiwane podziękowanie urządziła nam ludność okoliczna, której było tego wieczoru chyba ze 300 osób. Najwięcej uznania zdobyli słusznie drużynowy Ostrouch i nasz Łyzwa z patrolu II.

Potem było przy ognisku bardzo wesoło. Wszyscy obecni bawili się z nami i śpiewali, pokazywali co umieją. A rozeszli się już późną nocą. Znowu odprowadzaliśmy ich kawałek drogi, żegnając naszych gości z powiatu, z Rymaliszek i okolicy podwójną rakieta; jedną klaskano, drugą wystrzelił drużynowy, by dokładnie wskazać dalszą drogę gościom.

I jeszcze jedno: ob. Prezes postanowił przedłużyć nam pobyt w obozie o 2 dni, t. j. do 2.VIII.

28.VII.

Wczoraj o świcie znowu było to, co lubimy: czwarty kolejny, alarm. Na zbiorce, które teraz drużynowy zawsze chwali, ogłosił nam przybyły do obozu z ob. kmdtem hufca ob. pow. Instruktorem orląt, że przejeżdżając stwierdził, iż w odległości około 4 km zbiera się jakiś nieprzyjaciel, który projektuje napad na nasz obóz. Obronę obozu poprowadzi nasz drużynowy, jako komendant obozu. Lepiej jednak na wroga nie czekać, ale wyjść przeciw niemu.

Za chwilę ruszyliśmy z taborem. Rzeczywiście w odległości może 3 km. spostrzeżliśmy posuwający się patrol „białych”... Rozpoczęły się ćwiczenia, wzdłuż drogi do Janowej... Walki i potyczki nasze trwały cały dzień do późnego wieczoru, kończąc się pod samą Janową. Wrogami naszymi okazały się drużyny hufca Janowa. Zwycięstwo na-

wsze było zupełne. Przyznał to przyglądający się ćwiczeniom ob. pow. Instruktorem orląt. Wzięliśmy do niewoli 18 jeńców (oni naszych 4) i ich kuchnię.

Urządziliśmy jeszcze wielkie ognisko pod Janową na wysokim wzgórzu, a potem rozbiliśmy biwak. Nazajutrz zwiedziliśmy ciekawy duży młyn i powróciliśmy wieczorem do swego obozu.

30.VII.

Zbliża się szybko koniec obozu. W poniedziałek przed wieczorem mamy wyruszyć do Rymaliszek. Wszyscy żałujemy, że tak się to prędko skończyło i wierzyć trudno, że już 3 tygodnie tu jesteśmy. Poczieszamy się wszyscy, że za rok znowu na obozie będziemy. Teraz wiemy, jak do tego trzeba się zabrać, by obóz był dobry.

W obozie przebywa nasz komendant hufca i z drużynowym ustalają, czy wszystkim nam można nadać stopnie „starszych orląt”.

Jednocześnie przygotowujemy się do zakończenia obozu, które odbędzie się w niedzielę. Przyjedzie dużo gości z Rymaliszek, ma być Zarząd oddziału i Koła Przyjaciół drużyny i wiele innych.

2.VIII.

Obóz zlikwidowaliśmy. Po namiotach i kuchni ani śladu. Za chwilę zbiórka i wyruszamy. Te ostatnie słowa na miejscu dawnego obozu zapisuję w kronice na pniu ściętego drzewa.

Kronikarz obozowy:

P. Bondar, st. orł.

Dopisek do kroniki.

Wróciliśmy już z zawodów powiatowych. Brało w nich udział 20 zespołów z 12 gminnych hufców orląt. Każdy hufiec mógł wystawić po 2 zespoły do każdej konkurencji. Konkurencje były takie: trójbój lekkoatletyczny (bieg, skok w dal i rzut granatem), koszykówka, bieg

dwójek kajakowych i strzelanie. Punktacja była taka: za I miejsce każdej konkurencji — 20 punktów, za II — 19 punktów i t. d. aż do 0 punktów za ostatnie miejsce.

Z naszego hufca uczestniczyły 2 zespoły w zawodach: 1 z Rymaliszek i 1 z Kowaliszek.

Mistrzostwo powiatu zdobył nasz zespół zbierając 79 punktów na 80 możliwych. Pierwsze miejsca zajęliśmy: w strzelaniu, w trójboju i w koszykówce. Tylko w biegu kajakowym zepchnęła nas na II miejsce obsada hufca Józefin (siedzi nad jeziorem).

W ostatnim meczu (finałowym) koszykówki nasza drużyna zeszła się z sąsiadami i towarzyszymi obozowymi — z zespołem z Kowaliszek. Wynik był 46:12. I mówiono, że takiej gry chyba w powiecie nie widziano. Nasz zespół (z patrolu I) grał doskonale. Po meczu Komendant P. W. wyściskał całą drużynę.

Zdobyliśmy w tych zawodach: dla drużyny 1 dyplom, wędrowny proporzek mistrzowski i orkiestrę mandolinową, dla zespołów — 3 dyplomy za I miejsca, 1 za II. Uczestnicy trzech zespołów, które zdobyły pierwsze miejsca, otrzymali żetony pamiątkowe na wstążkach.

Cieszymy się my wszyscy, a największej chyba nasz drużynowy, Komendant hufca i opiekun. Ob. Prezes Łozicki przychodził do nas bardzo często, a po zawodach gratulował mistrzostwa.

Tyle zdobyliśmy w tym roku!... Pomógł nam bardzo obóz. A my chyba Kowaliszkom, bo gdyby nie ich przegrana w Rymaliskach, kto wie jak by to było na zawodach...

Stefan Drużyniak

ten, co kronikę przepisał.

OBOZY ORLĄT POW. BIAŁA.

Staraniem Władz Samorządowych i Zw. Strzeleckiego powiatu białskiego, urządzono letnie obozy dla Orląt Z. S. w czasie od 24 czerwca do 20 lipca b. r.



W obozie orląt Z. S. w Brzezince

Powiat wybrał na kwatery obozowe miejscowości malownicze podkarpackie, do których powołano młodzież orlącą w wieku od 14 — 18 lat z całego powiatu białskiego. Spośród obozów bardzo imponująco i wzorowo wypadł obóz męski w Godzisce.

Było tam 80 chłopców, jednakowo umundurowanych, odznaczających się dziarską postawą. Program obozu obejmował w pierwszym rzędzie: wychowanie fizyczne, zagadnienia wychowania obywatelskiego, naukę pogadankową służby z musztrą, strzelanie, uzyskanie O. S., higienę oraz zajęcia świetlicowe.

Podkreślić należy pełne zrozumienie ze strony miejscowego społeczeństwa, które darzyło naszą młodzież gorącą sympatią oraz b. żywo interesowało się życiem obozowym, zapraszając orląta do tej miejscowości na rok przyszły.



Akademia Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

W najbliższym czasie spodziewane jest uchwalenie na nadzwyczajnej Sesji Sejmowej rządowego projektu przekształcenia Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Akademię Jego imienia. Akademia Wychowania Fizycznego będzie akademią wojskową, gdyż kierownictwo jej pozostanie jak dotąd w rękach wojska; charakter jej jako uczelni przygotowującej kadry nauczycieli wychowania fizycznego nie ulegnie zmianie — chyba o tyle, że akademia rozszerzy jeszcze swą działalność naukowo-badawczą i pogłębi swą pracę w kierunku przygotowania przyszłych pracowników naukowych w dziedzinie wychowania fizycznego.

W postanowieniach ogólnych projektowanego statutu Akademii Wychowania Fizycznego, wśród celów jej wymieniono: „a) wychowanie i kształcenie nauczycieli wychowania fizycznego dla potrzeb szkolnictwa oraz kierowników i instruktorów dla wojska, instytucji państwowych, samorządowych i społecznych; b) kształcenie sił naukowych i specjalistów w poszczególnych działach wychowania fizycznego; c) prowadzenie prac naukowych badawczych oraz doskonalenie i pogłębienie metod dydaktycznych i badawczych w dziedzinie wychowania fizycznego i pokrewnych”. Akademicki i naukowy charakter przyszłej Akademii podkreśla jeszcze rola i znaczenie, jakie przyznano akademickiemu gronu nauczającemu profesorów i docentów, którzy będą kierowali zakładami naukowymi związanymi z katedrami, jakie będą w Akademii utworzone. Katedry te obejmą zasadnicze nauki podstawowe, niezbędne dla zdobycia gruntownego naukowego przygotowania przyszłych nauczycieli i pracowników naukowych (m. in. anatomii i mechaniki ruchu, fizjologii, antropologii i biologii, higieny, psychologii i pedagogiki, teorii wychowania fizycznego). Bezpośrednią pieczę nad pracą naukową Akademii będzie sprawował kierownik Studium, wybierany spośród grona profesorów Akademii. Grono profesorskie wraz z kierownikiem Studium, które będzie tworzyło główny zręb Rady Studium, będzie miało prawo: wydawania opinii w sprawach nominacji pro-

fesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, stawiania wniosków na tworzenie nowych i ewentualne zwijanie istniejących katedr, przeprowadzania habilitacji i nadawania godności honorowych, jak również projektów programów oraz wykładów i ćwiczeń na każdy rok akademicki.

Dyrektor Akademii, o odpowiednim przygotowaniu naukowym, będzie odpowiedzialny za ogólny kierunek i poziom naukowy, dydaktyczny, wychowawczy i wyszkoleniowy w Akademii, w stosunku zaś do Rady Studium — będzie wykonawcą jej uchwał.

Ze względu na dziesięcioletnie wyniki pracy CIWF i ponieważ sprawa wychowania fizycznego w Polsce, wiążąca się tak ściśle z zagadnieniem obronności kraju, najbliższej obchodzi wojsko — ogólne kierownictwo Akademii pozostaje w rękach władz wojskowych, przy czym to kierownictwo sprawowane będzie, jak dotąd, w najściślejszym porozumieniu Min. Spraw Wojskowych z Ministerstwem WR i OP. Jeden z paragrafów statutu Akademii mówi: „Organizacja nauczania i wychowania uwzględnia specjalne żądania szkoły i jest dostosowana do wymogów rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o programie studiów i egzaminów na stopień magistra wychowania fizycznego”.

Zaszczyt nadania Centralnemu Instytutowi Wychowania Fizycznego praw szkoły akademickiej, spotyka CIWF najzupełniej zasłużenie. Jest to tylko stwierdzenie znaczenia i roli, jakie Instytut zdobył sobie w ciągu swego dziewięćcioletnia istnienia i pracy. Nie tylko bowiem wyposażenie i urządzenia zakładów naukowych i laboratoriów, jakich w podobnym zespole nie znajdziemy nigdzie w Europie i Ameryce — jak to przyznają liczni cudzoziemcy odwiedzający Instytut — ale przede wszystkim dotychczas osiągnięty poziom i dorobek naukowy uczelni dają tego dowody. Wspomnijmy tylko o znakomitych pracach doc. Mydlarskiego i jego współpracowników Zakładu Antropologicznego, który ostatnio zorganizował i przeprowadził na

wielką skalę badania biologiczne działy i młodzieży szkolnej w Polsce — albo o badaniach i pracach świetnie wyposażonego Zakładu Fizjologii, uwieńczonych niedawno monografią doc. Misziury p. t. „Fizjologia pracy”. To co najbardziej jest cenne w Instytucie i co najwięcej imponuje cudzoziemcom — konsekwentna praca nad przystosowaniem badań naukowych do szczególnych celów, zadań i potrzeb wychowania fizycznego — stanowi zarazem znakomity wkład, a równocześnie legitymację akademickiego charakteru tej uczelni, już osiągniętego.

Nie należy również zapominać o wysokim poziomie wyszkoleniowym w działle praktycznym i metodycznym wychowania fizycznego, zwłaszcza jeśli chodzi o sporty. Jest to zresztą rzecz ogólnie znana, a wymownie o tym świadczą sukcesy czysto sportowe, odnoszone przez studentów Instytutu obojga płci. O poziomie i opinii jaką się cieszy Instytut za granicą, świadczą naoznacznie liczni cudzoziemcy, zjeżdżający na studia do Warszawy (jak: Jugosłowianie, Bułgarzy, Estończycy), oraz Polacy zza granicy. Toteż z faktu przemianowania CIWF na Akademię Wychowania Fizycznego radują się dziś jeszcze nie tylko liczni absolwenci i studenci Instytutu i jego grono nauczające, ale i wielkie rzesze wychowawców fizycznych w Polsce.

REJONOWE I POWIATOWE ŚWIĘTA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPROBIENIA WOJSKOWEGO W POWIECIE CZĘSTOCHOWSKIM.

W miejscowościach: Mstów, Kłobuck, Konopiska, Krzepice i Blachownia, przy wydatnym wysiłku powstałych z miejscowego społeczeństwa „Komitetów Świąt Rejonowych i Powiatowych” — odbyły się zawody strzeleckie lekkoatletyczne, pływackie i kajakowe, które licznie ścigały młodzież przedpoborową wszystkich organizacji i stowarzyszeń oraz rezerwistów — do szlachetnego współzawodnictwa.

W zawodach uwzględniono następujące konkurencje: 1) strzelanie indywidualne z kbk. na 50 m., 2) strzelanie zespołowe na 50 m. do tarczy olimpijskiej, 3) bieg na 100 m. na bieżni prowizorycznej, 4) bieg na przełaj — 1500 m., 5) skok w dal, 6) skok wzwyż, 7) rzut granatem wagi 500 gr., 8) siatkówka, 9) koszykówka, 10) pływanie na 100 m. stylem dowolnym, 11) pływanie 1000 m. stylem dowolnym, 12) spływ kajaków pojedynczych na trasie 1000 m., 13) spływ kajaków dwójek na trasie 1000 m., 14) zespołowy spływ kajaków pojedynczych na

trasie 1000 m., 15) zespołowy spływ kajaków dwójek na trasie 1000 m.

Należy stwierdzić, że strzelectwo i lekkoatletyka wykazują duży postęp w

powiecie częstochowskim, czego również należy oczekiwać w przyszłości w sporcie wodnym, pływackim i kajakowym, które w ostatnich dwóch latach znacznie ruszyły naprzód.

STRZELEC KUBIK I STRZELCZYNI MADEJÓWNA MISTRZAMI PŁYWACKIMI POLSKI

Pływanie jest sportem w Polsce zaniedbanym. Można powiedzieć, że dopiero od dwóch czy trzech lat robi się pod tym względem coś więcej niż w poprzednich latach.

Dość np. wspomnieć, że mała Finlandia, mająca 3,5 miliona ludności, wykupuje w fińskim zw. pływackim około 10 tys. odznak pływackich rocznie, gdy natomiast u nas liczba odznak pływackich za r. 1937 nie przekroczyła 1.300!

Dla tego też i nasi członkowie dopiero w b. r. pierwszy raz w historii sportowej Zw. Strzeleckiego doszli do uczestnictwa w mistrzostwach Polski.

Klubem, który tę powiedzmy dobrą passę zainicjował — oby na długie lata i oby też i inne kluby Z. S. poszły jego śladami — był K. S. Zw. Strzeleckiego w Cieszynie.

W zawodach o mistrzostwo Polski wzięli udział następujący jego członkowie: bracia Kubikowie Edward i Władysław, Klaisek, Rucka oraz Madejówna.

Kubik Władysław, mający obecnie 16 lat, i będący jeszcze na ławie szkolnej, uzyskał jeszcze w ub. roku dobre wyniki na mistrzostwach Śląska i święcie gór w Wiśle. Nie mogąc w zimie prowadzić racjonalnego treningu zaczyna w b. r. bardzo wczesny trening a następnie pod okiem trenera amerykańskiego Steppa kończy ostatnio obóz treningowy zorganizowany dla Śląska przez PZP. Wyniki obozu dzięki osobistej pilności i zdolności sportowych nie każą długo na siebie czekać. W mistrzostwach Polski w Bielsku w b. r. Kubik Władysław zdobywał tytuł mistrza kl. I w pływaniu grzbietowym na 100 m, uzyskując dobry czas 1:24,5.

Brat Władysława — Edward Kubik pracuje w KS Zw. Strzeleckiego Cieszyn od założenia klubu, a mając dzisiaj lat 18, jest jednym z najlepszych pływaków Cieszyna i Polski. Jego wynik w mistrzostwach Polski na 100 m w stylu klasycznym wynosił 1:23,5 mając jedynie przed sobą mistrza Polski Heidricha i doskonałego Rusina. W r. 1937 Kubik E. uzyskał mistrzostwo Śląska a na świę-



*Strzelczyni Madejówna
Mistrzyni Polski w pływaniu.*

cie gór w Wiśle drugie miejsce w swej specjalności. W r. b. w zawodach „o puchar młodych” w Krakowie i mistrzostwach Polski Kubik E. uzyskuje dwa pierwsze miejsce, na 200 m w stylu klasycznym.

Piętnastoletnia ob. Madejówna Małgorzata jest dopiero początkującą pływaczką o dużych zdolnościach i możliwościach. W mistrzostwach Polski uzyskuje tytuł mistrzowski w I kl. za zwy-



*Tegoroczny mistrz pływacki Polski
ob. Kubik.*

częststwo w biegu 100 m w stylu grzbietowym w czasie 1:47,6 oraz II miejsce w biegu 100 m żabką w czasie 1:47.

Klubowi Zw. Strzeleckiego w Cieszynie życzymy dalszych sukcesów we wszystkich gałęziach sportów, a ob. ob. prezesowi i sekretarzowi klubu dziękujemy za szybkie załatwienie naszej prośby, dzięki czemu mogliśmy o dzielnych pływakach Waszego klubu coś i innym podać do wiadomości.

M. K.

ZAWODY KOLARSKIE I PŁYWACKIE W ZALESIU.

W dn. 3 lipca b. r. odbyły się w Oddziale Z. S. Zalesie koło Smorgoń (a nie Smorgoni) zawody kolarskie na trasie 20 kl. i zawody pływackie, na które złożyło się pływanie 100 mtr. st. dowolnym, 100 mtr. na wznak, sztafeta 4 × 50 mtr.

Pierwsze miejsce w zawodach kolarskich zdobył strzelec ob. Krapowicki E. w czasie 44 m. 28 sek.

W zawodach pływackich strzelcy zajęli drugie miejsca.

Warto nadmienić, że jedną z nagród na zawody ufundował jeden z okolicznych mieszkańców p. Kowiazo Grzegorz



Z zawodów sportowych w Zalesiu: 1) Zawody pływackie: 2) start do wścigu kolarskiego.

DZIAŁ ROLNICZY



Pilna robota

Znakomitym terenem pracy dla uczestników przysp. roln., a piękną okazją spełnia czynu obywatelskiego dla całych Oddziałów Z. S. są zabiegi dookoła odwadniania. Nie chodzi tu oczywiście o roboty w stylu osuszenia błot pontyjskich! Nie. Sprawa idzie o konserwację rowów.

Wadliwe utrzymywanie albo zgoła zaniedbanie rowów jest jedną z wielu bolączek mnóstwa wsi i okolic. Rowy utrzymane w należyłym porządku należą raczej — niestety — do wyjątków. Wykopane kiedyś znacznym nakładem czasu i pieniędzy a nieodnawiane w latach późniejszych, pozarastały tak, iż nie spełniają teraz swego zadania. Spotyka się też rowy niedostatecznie odnowione; nie raz za wąskie, zasypane obrywającą się z boków ziemią. Odpływowi wody przeszkadzają też zamulone mostki i przejazdy ziemne. Skutek jest ten, że oziminy, ziemniaki, rośliny okopowe i pastwne leżące na niższych poziomach dają nikłe plony lub nawet całkowicie gniją.

Temu ujemnemu stanowi rzeczy

musi przeciwdziałać Zw. Strzelecki. W okolicznościowych rozmowach z gospodarzami, na zebraniach organizacyjnych, zajęciach świeciliowych, należy przede wszystkim zainteresowanych uświadomić o potrzebie i sposobach odprowadzania nadmiaru wody powierzchniowej i podciekowej. Następnie — ponieważ przykład najskuteczniej oddziałuje — trzeba w zagrodzie własnej, czy rodziców, naprawić pozawalane mostki i przejazdy ziemne, wyczyścić rowy, wykopać przegony. W wypadku, gdy gospodarz strzelca w rodzinie swej nie posiada, a sam nie poczuwa się do obowiązku odnowienia rowów, zbiera się oddział strzelecki i zbiorowo za niego tę pracę wykonuje. W roku następnym, lękając się opinii środowiska, gospodarz taki, zapewne nie będzie już czekał na strzelców, lecz sam pochwyty motykę i robi co należy.

Analogicznie powinni strzelcy postąpić, gdy chodzi o rowy przydrożne przynależne do gminy. Raz dana w tym kierunku inicjatywa, siłą rzeczy zniewoli zarządy gro-

mad i gmin do energiczniejszego zajęcia się utrzymywaniem porządku zdawna istniejących rowów — a może nawet spowoduje wykopanie nowych, niezbędnych do uregulowania wilgotności niektórych obszarów ziemi.

Sprawa odwadniania nie następcza poważniejszych trudności; przy należyłym zrozumieniu rzeczy może być łatwo wykonana z pożytkiem dla strzelca i ziemi — rodzicielki.

*Pleśniarski Bolestaw
Oborniki*

SOLILIŚMY SIANO — BĘDIEMY SOLIC I POTRAWY.

Korzyść, jaką przyniosło nam solenie siana zachęca i do solenia potrawów. Tym bardziej, że dobry zbiór potrawy jest o wiele trudniejszy od dobrego zbioru siana, bo krótsze i chłodniejsze o tej porze roku dni przedłużają czas suszenia trawy na pokosie.

Jakśmy to już niejednokrotnie pisali, samo suszenie nie zmniejsza pożywności trawy, ale zawsze pociąga za sobą pewne straty. Po pierwsze przez to, że trawa leżąc na pokosie, zanim zupełnie zamrze oddycha. Po drugie, że podczas przewracania siana, wykruszają się najmłodsze, najpożywniejsze listki i pędy. W ten sposób zmniejsza się ilość pożywnych części trawy, która nie raz, przy spóźnionym sianokosie, nie zdążyła dostatecznie odrosnąć i zgromadzić tych wszystkich składników, jakie posiadać powinno dobre siano.

Solic potrawy należy tak samo jak i siano ze zbioru letniego: w stodole, lub jeszcze lepiej, zanim zupełnie przeschnie — na łące. Stertując osolone siano należy każdą warstwę dobrze ubić, a potem kopiec przykryć suchą słomą, żeby w niej mogła osiadać wilgoć.

OBUWIE I PONCZOCHY

Del-Fla

w noszeniu najlepsze

NOWICKI i S-ka z o. o.

KRAKÓW, UL. KOŚCIUSZKI 18.

Do nabycia we wszystkich filiach i zastępstwach.

Do solenia potrawów bierze się 2 kilogramy soli na 100 kg siana.

Sól do 100 kg siana kosztuje tylko 11 groszy, (5,5 groszy kilogram). Kupując sól w hurtowni soli w ilości nie mniejszej jak 50 kilogramów płacimy nie 2 zł. 75 groszy, a 2 zł. i 54 grosze. Cena, jaką podajemy, jest ceną za sól bez opakowania — jeżeli chce się mieć sól w worku, trzeba za worek dopłacić 50 groszy. Zwracamy jednak uwagę, że nikt nie ma obowiązku brać soli w workach, i posiadając własne worki, możemy żądać, żeby nam w nie hurtownia sól przesyłała.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

(z dnia 30.VII. 38 r.)

	zł.	zł.
Pszonica jednolita nowa	24.00—	25.00
Zyto I st. stare	18.50—	19.00

ŻYCIE STRZELECKIE

Ś. P. MJR STEFAŃSKI

W dniu 24 lipca zakończył przedwcześnie swe życie ob. mjr. Stefański Ksawery, okręgowy Z. S., długoletni, zasłużony działacz Związku Strzeleckiego.

Ś. p. ob. Stefański należał do rzędu tych ludzi, którzy całe swe życie poświęcili służbie dla Polski.

Pracę niepodległościową rozpoczął w zaraniu swych lat, biorąc czynny udział w walce o szkołę polską. Od roku 1905 walczył przeciwko zaborcom w zakonspirowanych szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Ścigany, za swą żywą działalność, przez satrapów rosyjskich, zmuszony jest w roku 1909 opuścić Warszawę, chroniąc się na terenie małopolski, gdzie też kontynuuje swą działalność niepodległościową, wstępując do Związku Walki Czynnej. W roku 1912 przechodzi do pracy w Związku Strzeleckim, z którym wyrusza w sierpniu 1914 r. na front. Po odbyciu całej kampanii legionowej, w której zostaje ranny, bierze udział w rozbrajaniu okupantów i kontynuuje nadal swą służbę wojskową jako oficer Armii Polskiej. W marcu 1919 r. wyrusza na front z 7 p. p. Leg. pozostając na froncie do końca wojny.

Po wojnie pozostaje w szeregach Armii jako oficer zawodowy, poświęcając cały swój wolny czas pozasłużbowy pracy społecznej. W sierpniu 1929 r. zostaje mianowany komendantem okręgu Zw. Strzeleckiego Nr. I. W styczniu 1933 roku opuszcza stanowisko kmdta okręgu, pozostając nadal w pracy strzeleckiej jako prezes oddziału Z. S., na którym to stanowisku trwał niestrudzony do ostatniej chwili swego życia.

Zyto I st. nowe	16.25—	16.75
Jęczmień I st.	17.50—	17.75
Jęczmień II st.	17.00—	17.25
Owiec I st.	21.50—	21.00
Owies II st.	18.50—	19.00
Gryka	17.00—	17.50
Peluszka	25.00—	27.00
Groch polny	24.00—	27.00
Groch Victoria	30.00—	31.00
Łubin niebieski	17.75—	18.25
Łubin żółty	20.00—	20.50
Rzepak zimowy	44.50—	45.50
Seradela	33.50—	34.50

Hołdujcie i ćwiczcie gołębie pocztowe

W zmarłym straciliśmy wiernego przyjaciela i niez mordowanego orędownika idei strzeleckiej, dla której poświęcił większość swego życia.

Z POWIATU Z. S. STOLIN.

Oddział Z. S. Płotnica w powiecie stolińskim ma na terenie swoim pododdziały: Duboi, Holce, Kostrów, Osowa, Płotnica i Radczyk. Praca na terenie pododdziałów rozwija się pomyślnie. M. in. pododdział Płotnica opracowuje swoją monografię pod kierunkiem ob. prezesa Obodowskiego, kierownika szkoły. Świetlice dobrze prowadzi Komendant ob. Starzyk (nauczyciel).

Duże zainteresowanie pracą wykazują strzelczynie i strzelcy z pododdziału Osowa, gdzie referentem jest ob. Warzocha. Władze organizacyjne Z. S. spodziewają się dużo od tego oddziału—bo

przecież do niego należą strzelcy i strzelczynie ze szlachty miejscowej wioski.

Pododdział Z. S. Duboi prowadzi zespół przysposobienia rolniczego, a głównym jego marzeniem jest wystawić „Dom Strzelecki”. Mają już plac i dobre chęci do pracy oraz trochę grosiwa więc wspólnymi siłami przy pomocy zawiązanego Komitetu budowy z mieszkańców wsi (gospodarzy) oraz kierownika szkoły ob. St. Domerackiego i naucz. ob. ob. Heintrego i Skrockiego — niewątpliwie osiągną zamierzenia.

ZYRAWA.

Zyrawa — zapadła wioska w powiecie żydawczowskim, zapewne mało znana szerszemu ogółowi.

Pośród kilku organizacji społeczno - oświatowych najpiękniejsze wyniki pracy osiągnął bezsprzecznie Oddział Związku Strzeleckiego, powstały na tym terenie w roku 1934.

W pierwszych latach swego istnienia boryka się Zarząd z wielkimi trudnościami, werbując do oddziału Polaków, wstydzących się nawet mówić po polsku. Pracę świetlicową prowadzą miejscowi absolwenci szkół średnich ob. Koch Stefan i ob. Kochówna Maria, przy ofiarnej pomocy prezesa ob. Czaykowskiego Wincenego oraz zastępcy prezesa ob. Kozłowskiego Bronisława.

Przy urządzaniu uroczystości oraz imprez dochodowych pracuje Z. S. wspólnie z Czytelnią T. S. L. — grupując w swoich szeregach starsze społeczeństwo wsi. Jedną z najbardziej udanych imprez było urządzenie w lecie 1936 roku festynu, który przyniósł bajeczną, jeśli się weźmie pod uwagę liczbę Polaków i biedotę wsi — sumę 75 zł.

W roku wyszkoleniowym 36/37 obejmuje funkcje ref. wych. obyw.—ob. Chudziaka Z., który z poprzednimi pracowni-



Z uroczystości wręczenia Orła Oddziałowego O. Z. S. Jaworzno-Bory.

kami świetlicowymi i ob. Albetówną J., opracowuje roczny plan wyszkoleniowy. Praca w świetlicy rusza z miejsca. Została zawiązana oprócz istniejącej już grupy strzelców i junaków w liczbie 18-tu — grupa orląt żeńskich w liczbie 16-tu i grupa orląt męskich w liczbie 12-tu.

Oprócz normalnej pracy kulturalno-oświatowej, odbywającej się 4 razy w tygodniu, urządza Oddział uroczystości państwowe, wieczornice, ogniska, zabawy przedstawienia, konkursy dobrego czytania, opłatek, święcone i t. d. Do tej pory zakupiono z własnych funduszów 3-lampowy radioodbiornik, wspólnie z czytelnią T. S. L., flagi: państwową i strzelecką, maszty, stół ping - pongowy, stoły z szachownicami, krzesła oraz gry świetlilicowe.

Dotychczasowa świetlica mieści się w skromnym, prywatnym budynku, a wszelkie uroczystości i przedstawienia urządzone są w salach szkolnych.

Z inicjatywy Oddziału zawiązał się miejscowy Komitet zbiórki na dozbrojenie armii, który zebrane pieniądze w kwocie 165 zł. 82 gr., przekazał Lidze Morskiej i Kolonialnej w Stryju. Obecnie Oddział Z. S. w Żyrawie grupuje 42 członków czynnych i 22 wspierających.

PRACA SEKCJI TEATRALNEJ Oddziału Z. S. IM. PŁK. LISA - KULI W BRODACH.

Początek roku 1937 był okresem najsilniejszej i najintensywniejszej pracy organizacyjnej Oddziału Z. S. im. płk. Lisa-Kuli w Brodach.

W okresie tym zostały zorganizowane wszystkie Sekcje oddziału jak: Teatralna, Szachowa, Ping - Pongowa. Muzyczna, Lekko - atletyczna i Piłki Nożnej.

Obecnie przypada rocznica zorganizowania Sekcji Amatorsko - Teatralnej.

Po przeprowadzeniu początkowych prac organizacyjnych i nakreśleniu programu pracy, Kierownictwo Sekcji organizowało początkowo uroczystość czysto lokalne Oddziału Z. S.

W dniu 8 kwietnia b. r. wystawiono w sali T. S. L. w Starych Brodach rewję p. t. „Coś dla każdego”.

Rewia ta następnie była grana w



Zespół teatralny Z. S. w Brodach.

miejscowościach: Radziwiłłowie, Ponikowicy, Wołochach i Suchodołach.

Od pierwszej chwili zorganizowania Sekcji była ona samowystarczalna finansowo.

Obecnie kierownictwo Sekcji w dalszym ciągu pracuje nad zdobyciem funduszy na zakupienie najpotrzebniejszego ekwipunku teatralnego oraz instrumentów muzycznych, przy czym prowadzi silnie ożywioną propagandę dla pobudzenia innych „śpiących” artystów strzeleckich w mieście i powiecie do ożywienia scen polskich i słowa polskiego na terenie powiatu Brody.

ZJAZD DELEGATÓW Z. S. POWIATU WARSZAWSKIEGO.

Karabin maszynowy dla armii.

W starostwie warszawskim odbył się Wainy Zjazd Delegatów pow. warszawskiego na który przybyło ponad 170 osób.

Oprócz delegatów w Zjeździe wzięli udział: p. płk Piwnicki Zygmunt kierownik okręgowego Urzędu W.F. i P.W.; p. mjr Komenda Józef, komendant obwodu P.W.; w zastępstwie gospodarza powiatu wicestarosta powiatowy p. Borucki Brunon oraz delegaci bratnich organizacji, jak: Zw. Legj., P.O.W., Zw. Str. Poż., Zw. Harc. Polsk. Okręg i Z. S. reprezentował członek Zarządu Okręgu ob. inż. Jodkowski.

Obrady otworzył prezes powiatu ob. Braziewicz, witając przybyłych na Zjazd gości i delegatów, po czym komendant powiatu ob. Józefowski złożył p. pułkownikowi Piwnickiemu meldunek o zakupieniu przez bractwo strzeleckie powiatu z drobnych składek — karabinu maszynowego dla armii.

Pan płk. Piwnicki dziękując za ten dar rzetelnych obywateli zapewnił strzelców, iż praca ich jest pożyteczna dla armii, bowiem wnosi w jej szeregi elementy pozytywne, przygotowując karnych, ofiarnych i wyżywczonych żołnierzy.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komendanta zebrani udzieliли ustępującemu Zarządowi absolutorium, wybierając na prezesa powiatu ob. dyr. Bieleckiego.

KOŁO PRZYJACIÓŁ Z. S. W KONCZYCACH.

Pod przewodnictwem ob. prezesa Pieruszkę Alojzego odbyło się zebranie członkowskie Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w świetlicy Z. S. w Koncyczach.

Referat wygłosił ob. Marian Wlekiński, mówiąc o wychowaniu młodzieży strzeleckiej przedpoborowej na dobrych żołnierzy i obywateli Państwa Polskiego.

Uchwalono urządzić wieczorek pożegnalny dla poborowych członków Z. S., którzy zostaną powołani do służby wojskowej, a nad tymi, którzy już służą w wojsku rozłożyć opiekę w formie przesyłania podarków i t. p.



Wykonawcy sztuki p. t. „Krzyże na puszczy” odegranej w Chybiu.

PRACE SCENICZNE Z. S. W CHYBIU.

W Chybiu odegrana została przez Z. S. sztuka p. t. „Krzyże w puszczy” — jest to dramat historyczny osnuty na tle powstania styczniowego. Sztuka ta została nakreślona przez obywatela Słonię. Sztuka zyskała sobie wielkie wzięcie, a autor zbierał triumfy. Spod pióra tego samego autora wyszły „Sierota” i „Na szanach Warszawy”, gdzie doskonale ujęta została postać gen. Sowińskiego.

KONCENTRACJA W BOCHNI.

W Bochni odbyła się koncentracja oddziałów żeńskich i męskich Z. S., w celu wzięcia udziału w uroczystościach Święta Narodowego. Przybyło 260 członków i członkiń.

Koncentracja wykazała w wysokim stopniu obowiązkowość strzelczyń, które mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, odznaczały się dobrą postawą i ofiarnością, przygotowując wyżywienie dla biorących udział w koncentracji.

W uroczystościach wzięły udział oddziały: z Bochni, Wiśnicza, Nowego, Niepołomic i Krzeczoza.

ZAWODY MARSZOWE OKRĘGU X.

Z. S.

W dniu 24 lipca odbyły się Okręgowe Eliminacyjne Zawody Marszowe ze strzelaniem do Marszu Szlakiem Kadrowki, zorganizowane przez Komendę Okręgu Nr. X Związku Strzeleckiego — w Przemyślu.

Zawody odbyły się na trasie 47 km. Przemyśl—Krzywca. Udział w zawodach wzięło 6 patroli a to: 3 wojskowe, 2 Związku Strzeleckiego, 1 rezerwistów.

Pierwsze miejsce w grupie wojskowej zajął Pułk Piech. Strzel. Lw. Przemyśl. zaś pierwsze miejsce w grupie P.W. oddział Związku Strzeleckiego Przemyśl—Miasto.

Stan zdrowia zawodników po marszu był bardzo dobry.

Z KRAJU

ZWŁOKI OSTATNIEGO KRÓLA POLSKI NA ZIEMI OJCZYSTEJ.

140 lat mija od zgonu ostatniego króla dawnej Polski i oto, po półtorawiecznej blisko poniewierce, nieszczęsny Stanisław August Poniatowski wrócił prochem do ziemi ojczyściej, by spocząć na wieki w miasteczku Wołczyniu, w którym urodził się i w którym wybrany został królem Polski, zanim jeszcze okrzyknięty nim został na polu elekcyjnym na Woli.

Stanisław August Poniatowski, podpisawszy akt abdykacji w roku 1795 w Grodnie nie ujrzał więcej Warszawy, dla której rozwoju i podniesienia tak wiele zdziałał. Doczekawszy się w Grodnie zgonu protektorki swej, carycy Katarzyny Wielkiej, przeniósł się na stałe do Petersburga, w którym dokonał tragicznego żywota w roku 1798. Tam też spoczął w podziemiach kościoła św. Katarzyny.

Szalejące w Sowietach bezbożnictwo nie uszanowało miejsca wiecznego spoczynku ostatniego króla polskiego. Jedynie interwencja Rządu Polskiego uratowała jego zwłoki od profanacji.

Historia zrehabilitowała nieszczęsnego króla. Polska wyzwolona, która jeszcze czasu niewoli wybaczyła mu grzech słabości — przyjęła prochy, którym nie danym było spocząć w pokoju i otoczyła pamięć miejsca urodzenia i wiecznego spoczynku króla-tufacza.

Jeśli nie spocznie na Wawelu, między królami, jako królom równien — to dlatego, że podpisując w Grodnie akt abdykacji, zrzekł się praw i dostojenstw królewskich.

ODBUDOWA DRÓG WODNYCH NA POLESIU.

Wiadomo jest powszechnie, jak ubogie jest Polesie w drogi lądowe bite i kolejowe. Tym większe znaczenie mają istniejące szlaki wodne, z których najważniejsze są: Wisła — Bug — Muchawiec — Kanał Królewski — Pina — Prypeć oraz Prypeć — Pina — Jasiołda — Kanał Ogińskiego — Szczara — Niemen.

Niestety, szlaki te są mocno zaniedbane i nie nadają się do żeglugi. Szlaki te muszą być pogłębione a przestarzałe śluzy zastąpione nowoczesnymi. Wydział dróg wodnych w poleskim urzędzie wojewódzkim opracował plan robót, które w ciągu kilku lat zapewnią wygodną i taną komunikację wodną przede wszystkim między Brześciem a Pińskiem. W

tym roku zostaną wykończone dwie śluzy na kanale Królewskim. Przed kilkoma tygodniami rozpoczęto prace nad wyprostowaniem i skróceniem Kanału Królewskiego o 13 klm. Przy robotach zatrudnionych jest 1.000 więźniów z przy musowego ośrodka pracy.

Tempo pracy uzależnione będzie od wysokości przyznanych na ten cel kredytów. W r. b. na drogi wodne wyznaczone zostało milion złotych.

LUDNOŚĆ POLSKI WYNOŚI 34,5 MILIONA.

Główny Urząd Statystyczny dokonał obliczeń ruchu ludności za rok 1937. Według tych obliczeń, w ub. roku zawarto 275,560 małżeństw (w r. 1936 — 284,425); urodzeń było 856,064 (892,320); zgonów — 481,594 (482,633). Przyrost naturalny wyniósł więc w r. 1937 374,470 czyli 10,9 na tysiąc mieszkańców wobec 409,687 w roku 1936, czyli 12 na tysiąc.

Na podstawie tych danych obliczono, że ludność Polski na dzień 1 stycznia 1938 r. wynosiła 34,534,000.

Od drugiego spisu ludności z 1931 ludność Polski wzrosła o 2.401.000 czyli o 7 i pół procent.

KLUB MORSKI PRASY MŁODYCH.

Z inicjatywy Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej powstał Klub Morski Prasy Młodych. Członkami Klubu są współpracownicy około 30 pism młodzieży interesującej się zagadnieniami morskimi. Celem Klubu jest pogłębianie wiadomości morskich wśród członków, i ułatwienie dostępu do źródeł tych wiadomości.

Zapoczątkowaniem pracy Klubu była 4-dniowa wycieczka do Gdyni, w czasie której uczestnicy zwiedzili port i jego urządzenia, zakłady przemysłowe, stocznię gdyńską oraz port wojenny i okręty marynarki wojennej. Ponadto uczestnicy wycieczki wzięli udział w obchodzie Święta Morza. W przeddzień uroczystości uczestnicy złożyli w imieniu Klubu wieńiec na grobie gen. Orlicz-Dreszera.

Głębokim przeżyciem był udział w obchodzie Święta Morza na wsi kaszubskiej Osowie, oddalonej o 4 klm od granicy Wolnego Miasta Gdańska. Zaproszeni goście mieli możliwość stwierdzić naocznie, jak wzrasta świadomość narodowa i gotowość obrony ziemi ojczyściej przez ludność kaszubską, która mimo wysiłków zaborców, trwała i wytrwała bez szumnych frazesów i gromkich hasła, a w znojnym trudzie dnia codziennego.

DWA LATA WOJNY W HISZPANII.

W nocy z 18 na 19 lipca minęło dwa lata jak gen. Franco przybył z hiszpańskiego Maroka do Hiszpanii w przebraniu Araba i podjął walkę o wyzwolenie Hiszpanii z rąk komunistów. Już dwa lata bez przerwy leje się krew, obracane są w perzynę miasta i wsie, a tysiące ofiar padło w bratobójczej walce. W ciągu tych dwu lat wojska narodowe opanowały dwie trzecie kraju, ale w rękach czerwonych znajdują się jeszcze trzy najważniejsze punkty: Madryt, Walencja i Barcelona. W ciągu tych dwu lat Hiszpania była zarzewiem, które mogło rozniecić ogólny pożar między dwiema stronami — komunizmem i nacjonalizmem. Przez cały ten czas trzeba było nie lada wysiłków, aby pożar hiszpański umiejscowić.

W drugą rocznicę wojny hiszpańskiej trzeba zdać sobie sprawę z tego, że wojna hiszpańska, tak jak wojna polsko-bolszewicka w r. 1920, to przede wszystkim wojna o opanowanie Hiszpanii przez Sowiety i komunistyczną międzynarodówkę, która pragnie z półwyspu pirenejskiego uczynić bazę wypadową na Europę zachodnią. Bliskie, zdaje się, zwycięstwo gen. Franco uniemożliwi te zamiary, jak uniemożliwiła to armia polska w r. 1920.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ.

Z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta odbywa się w szwajcarskiej miejscowości Evian międzynarodowa konferencja, która ma postanowić, co począć z ludnością żydowską, która w skutek prześladowań politycznych tłumnie opuszcza dotychczasowe miejsca pobytu, zwłaszcza Niemcy i b. Austrię.

Charakterystyczną jest rzeczą, że wszyscy przedstawiciele, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych ofiarowali moralne poparcie konferencji, ale nikt nie chciał wziąć żadnych zobowiązań, co do wpuszczenia na teren swego państwa żydowskich przybyszów. Zdawało się, że konferencja skończy się na niczym, dopiero w ostatniej prawie chwili szereg państw zaofiarowało przyjęcie większych ilości emigrantów — ale tylko w swych koloniach.

W wyniku obrad został utworzony stały komitet dla spraw uchodźców, którego zebranie przewidziano na dn. 3 sierpnia w Londynie.

Obrady w Evian jeszcze raz dowiodły, że sprawa żydowska jest zagadnie-

tem międzynarodowym i na terenie międzynarodowym musi być rozstrzygnięta szybko i radykalnie. Przerzucanie sobie Żydów z jednego państwa do drugiego sprawy tej nie rozwiąże. Skoro nie pomieszczą się w Palestynie, musi się znaleźć inne miejsce na kuli ziemskiej, gdzie mogli by żyć.

SPÓR O GRANICĘ MANDZURII.

Ambasador japoński w Moskwie prowadził dalsze rozmowy z komisarzem

spraw zagranicznych Litwinowem w sprawie wtargnięcia oddziału sowieckiego w granice Mandżukuo. Ambasador twierdzi, że rząd japoński zbadał dokładnie sprawę i stwierdza, że wyżyna zajęta przez wojska sowieckie należy do Mandżukuo i żąda natychmiastowego wycofania się z zajętej miejscowości.

Komisarz Litwinow natomiast powołuje się na umowę z r. 1869 i udowadnia na załączonej do umowy mapie, że miejscowość należy do Rosji. Ambasador nie uznał mapy za prawdziwą i ponowił za-

danie wycofania wojsk sowieckich, w przeciwnym bowiem wypadku, rząd japoński będzie zmuszony uciec się do siły zbrojnej. Komisarz Litwinow odparł na to, że Rosja gróźb się nie lęka.

Tak to sobie politycy rozmawiają, a tymczasem wojska sowieckie ciągną nieprzerwanie na wschód. Według obliczeń japońskich, na wschodzie siły sowieckie wynoszą 400 tys. ludzi, t. j. 20 dywizyj.

W ostatniej chwili prasa donosi, że zatarg przybrał ostre formy, o czym napiszemy w następnym nrze.

100 lat istnienia 1838 — 1938

„WĘGIERSKA—GÓRKA“

Górnicza i Hutnicza Spółka Akcyjna

ODLEWNIA RUR I ŻELAZA
WYTWÓRNIA ARMATUR

w Węgierskiej Górcie, woj. Krakowskie

RURY ŻELIWNE stojąco lane według norm polskich i niemieckich do przewodów wodociągowych i gazowych, w średnicach od 40 do 1200 mm i długości użytkowej do 5 mm

KSZTAŁTKI

ARMATURA ŻELIWNA wodociągowa i gazowa

ODLEWY maszynowe, budowlane, handlowe, klejowe, kwaso i ługoodporne, specjalne o wadze sztuki do 15 ton.

WLEWNICE i płyty rozdzielcze dla stalowni i metalowni.

Wyrób „Węgierskiej Górki“ jest gwarancją najwyższej jakości.

Towarzystwo

Kredytowe

Ziemskie

w Warszawie

Założone w r. 1825

Kredytowa 1.

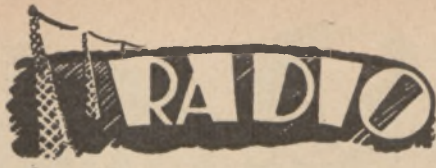


dla twojego roweru

PIASTÓW

EXPRESS·TRYUMF





SPÓŁECZNY KOMITET RADIOFONIZACJI KRAJU POWIĘKSZA SWĄ SIĘĆ ORGANIZACYJNĄ.

Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, jak wiadomo, ma na celu krzewienie radiofonii polskiej oraz udostępnienie jej wartości kulturalnych, społecznych i wychowawczych najszerszym warstwom społeczeństwa.

Mimo, że organizacja istnieje zaledwie dziewięć miesięcy — jednakże może się poszczycić pięknym rozwojem organizacyjnym, który w chwili obecnej objął niemal wszystkie większe miasta Rzeczypospolitej.

Organizacja S. K. R. K. z siedzibą Centrali w Warszawie obejmuje następujące jednostki organizacyjne: a) komitety regionalne, wg. siedzib rozgłośni; b) komitety wojewódzkie, istniejące w miastach wojewódzkich, które nie posiadają rozgłośni regionalnych; c) komitety powiatowe; d) komitety lokalne i e) t. zw. delegatów gminnych, jako organy jednoosobowe, działające na terenie gminy.

S. K. R. K. obecnie posiada następujące ognia organizacyjne: centralę w Warszawie, oraz Komitety Regionalne w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Wilnie. Komitety Wojewódzkie działają w: Brześciu nad Bugiem, Kielcach, Lublinie, Łucku, Nowogródku, Stanisławowie i Tarnopolu.

Komitety powiatowe istnieją w 26 powiatach z tym, że w województwie krakowskim, poleskim i lubelskim do czasu utworzenia Komitetów Powiatowych, funkcje ich pełnią t. zw. delegaci powiatowi.

Ponadto zorganizowano kilkadziesiąt komitetów lokalnych oraz gminnych (delegaci gminni).

W skład powyższych ogniw organizacyjnych wchodzi przedstawiciele prawie wszystkich warstw, zawodów i organizacji społecznych — co jest widocznym znakiem żywego zainteresowania całego społeczeństwa sprawami radiofonii polskiej.

Zaznaczyć należy, że po okresie wakacyjnym nastąpi dalsze wzmoczenie prac organizacyjnych S. K. R. K. które obejmą pozostałe niezorganizowane komitety powiatowe oraz szereg komitetów lokalnych i gminnych.

W PRZEDNIU DOROCZNEJ WYSTAWY RADIOWEJ.

Dn. 25 sierpnia otworzy swoje podwoje Doroczna Wystawa Radiowa, któ-

ra odbędzie się w pięknych salach gmachu Polskiej YMCA w Warszawie.

Doroczna Wystawa Radiowa jest wynikiem potrzeb zarówno radiofonii, dla której będzie miała duże znaczenie propagandowe, jak i radiosłuchaczy, którzy będą mogli się zorientować w najnowszych typach aparatów radiowych, wypuszczonych na rynek krajowy.

Doceniając znaczenie Dorocznej Wystawy Radiowej protektorat nad nią objęli: Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman i Minister Poczty i Telegrafów Emil Kaliński.

D. W. R. będzie pierwszą w Polsce periodyczną imprezą wystawową, której dobrze wybrany termin zagwarantuje niewątpliwie dużą ilość zwiedzających, przybywających z całego kraju, co ułatwią specjalne pociągi popularne z większych miast Polski.

LICZBA UCZESTNIKÓW AKCJI PREMIOWEJ POLSKIEGO RADIA—WCIĄŻ WZRASTA.

Zainteresowanie radiosłuchaczy wielką Letnią Akcją Premiową Polskiego Radia jest coraz większe. Dotychczas wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi na temat, który z sygnałów dźwiękowych rozgłośni regionalnych jest najdźwięczniejszy lub najbardziej melodyjny.

Przypomnieć należy, że warunki uczestniczenia w wymienionej akcji są nader proste i łatwe do wykonania, a więc: należy być abonentem Polskiego Radia w miesiącach letnich, t. j. od 1.VI. do 30.VIII; wysłuchać choćby jednej ze specjalnych audycji nadawanych przez Polskie Radio, w której radiosłuchacze zapoznają się z sygnałami rozgłośni; oraz nadesłać do Polskiego Radia odpowiedź na specjalnym kuponie zamieszczanym w tygodniku radiowym „Antena”.

Przypominamy również, że każdy uczestnik akcji nadesłać może kilka rozwiązań, wypełniając kilka kuponów na przestrzeni wszystkich trzech miesięcy letnich. Ponadto jeszcze w Wielkiej Letniej Akcji Premiowej mogą wziąć udział członkowie najbliższej rodziny radioabonenta (mąż, żona, dzieci) o ile mieszkają w tym samym lokalu, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Z pewnością takie rozszerzenie uprawnień abonenta zwiększa jego szanse do premii, na które przeznaczono: samochód, motocykle, motorowery, motorki do kajaków, garaż składany, luksusowe odbiorniki oraz szereg innych nagród w ilości około 400.

Następna specjalna audycja Letniej Akcji Premiowej nadana zostanie w dn. 10 sierpnia o godz. 19.00. Kto więc jeszcze nie miał możliwości usłyszenia sygnałów rozgłośni, winien uważnie wysłuchać tej audycji i nadesłać wypełniony kupon

pod adresem: Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5 — „Letnia Akcja Premiowa”.

ZNOWU 10 SZKÓŁ POWSZECHNYCH OTRZYMAŁO ODBIORNIKI RADIOWE.

Akcja radiofonizacji szkół powszechnych, zainicjowana swego czasu przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju przyczynia się poważnie do zaopatrzenia wszystkich szkół, zwłaszcza kresowych w odbiorniki radiowe.

Spośród instytucji, które poza Polskim Radiem przodują, w akcji radiofonizacji szkół wymienić należy Lasy Państwowe. Poszczególne dyrekcje Lasów Państwowych zaopatrują coraz nowe szkoły w odbiorniki radiowe, co ma tym większe znaczenie, że szkoły te leżą zdala od centrów kultury, przeważnie w górach, względnie w głębi lasów. Odbiornik radiowy w takiej szkole, gdzie uczęszczają dzieci, którym rodzice nie mogą zapewnić w domu odpowiedniej atmosfery kulturalnej, ma poważne znaczenie, gdyż zbliża dzieci do nie tylko do świata, ale również do Polski.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie już po raz drugi w tym roku ofiarowała 10 odbiorników szkołom powszechnym, położonym na terenie podległych jej nadleśnictw. Odbiorniki otrzymały szkoły rozrzucone na terenie od Bochni po Kosów.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 7.VIII. do dn. 13.VIII. 1938 r.)

Niedziela, dn. 7.VIII. — godz. 9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik (reportaż i nabożeństwo), 12.03 **Apel do strzelców** — wygł. Komendant Główny Zw. Strzeleckiego, 12.06 Poranek muzyczny z Torunia, 13.15 Muzyka obiadowa z Wilna, 15.00 Audycja dla wsi, 16.00 „Gałązka rozmarynu” Z. Nowakowskiego, 17.30 Koncert rozrywkowy, 21.00 „Wesoła Syrena”; „Cyrk zjechał na podwórze”, 22.00 „W letni wieczór” — audycja muzyczna.

Poniedziałek, dn. 8.VIII. — godz. 16.00 Muzyka lekka z Poznania, 16.45 „Nowa Zelandia” — felieton, 17.00 Muzyka taneczna, 18.50 **Audycja strzelecka**, 19.30 „Kalejdoskop” — koncert rozrywkowy, 20.30 **Transm. z mety Marszu Szlakiem Kadrówki**, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 Trio salonowe — koncert z Łodzi, 21.55 Koncert symfoniczny.

Wtorek, dn. 9.VIII. — godz. 16.00 Koncert orkiestry rozrywkowej z Łodzi, 16.45 Wędrówki po Polesiu, 17.00 Muzyka taneczna, 18.10 Koncert kameralny, 18.45 „Gody życia” — Adolfa Dygasińskiego

kiego (I-szy fragm.), 19.30 „W krainie baśni” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 „Na wozie i pod wozem” — audycja słowno - muzyczna, 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki”.

Sroda, dn. 10.VIII — godz. 16.00 „Melodie egzotyczne” — koncert, 16.45 Odczyt wojskowy, 17.00 Muzyka taneczna, 18.45 „Gody życia” — Adolf Dygasiński (II fragm.), 19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia, 19.30 „Przy stoliku kawiarnianym — wczoraj i dziś” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 „Chopin a polska ziemia”.

Czwartek, dn. 11.VIII — godz. 16.00 Koncert solistów, 16.40 Odbiornik w samochodzie — pogadanka, 16.45 Sztuka odpoczynania — pogadanka, 17.00 Muzyka taneczna, 18.00 „Królewska choroba” — pogadanka, 18.10 Teatr Wyobraźni — „Maski” — słuchowisko, 19.25 „Od shimmy do karioki” koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.10 „Rozspiewane auto” — lekka audycja.

Piątek, dn. 12.VIII. — godz. 16.00

„Kolejdoskop” — koncert rozrywkowy, 16.45 „Szwajcaria kaszubska” — felieton, 17.00 Muzyka taneczna, 18.00 Rzeczy ciekawe z przyrody i techniki — pogadanka, 19.30 „Łoża familijna” — koncert rozrywkowy, 21.00 Audycja dla wsi, 21.55 Koncert symfoniczny Orkiestry P. R.

Sobota, dn. 13.VIII — godz. 15.15 „Jantar” — bajka kaszubska, 16.00 „Wesołe migawki” — koncert rozrywkowy, 17.00 Muzyka taneczna, 18.45 „Podole” — kwadrans poetycki, 19.30 Z pieśnią i tańcem przez C. O. P. — aud. muzyczna, 20.00 Audycja dla Polaków za granicą, 21.00 Audycja dla wsi, 22.00 Godzina niespodzianek.

AUDYCJA STRZELECKA

W dniu 8 b. m. o godz. 18.30 nadane będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie oryginalne słuchowisko strzeleckie p.t. „Marsz Szlakiem Kadrowym trwa” w opracowaniu Antoniego Nowinicza.



ZADANIE NR. 27.

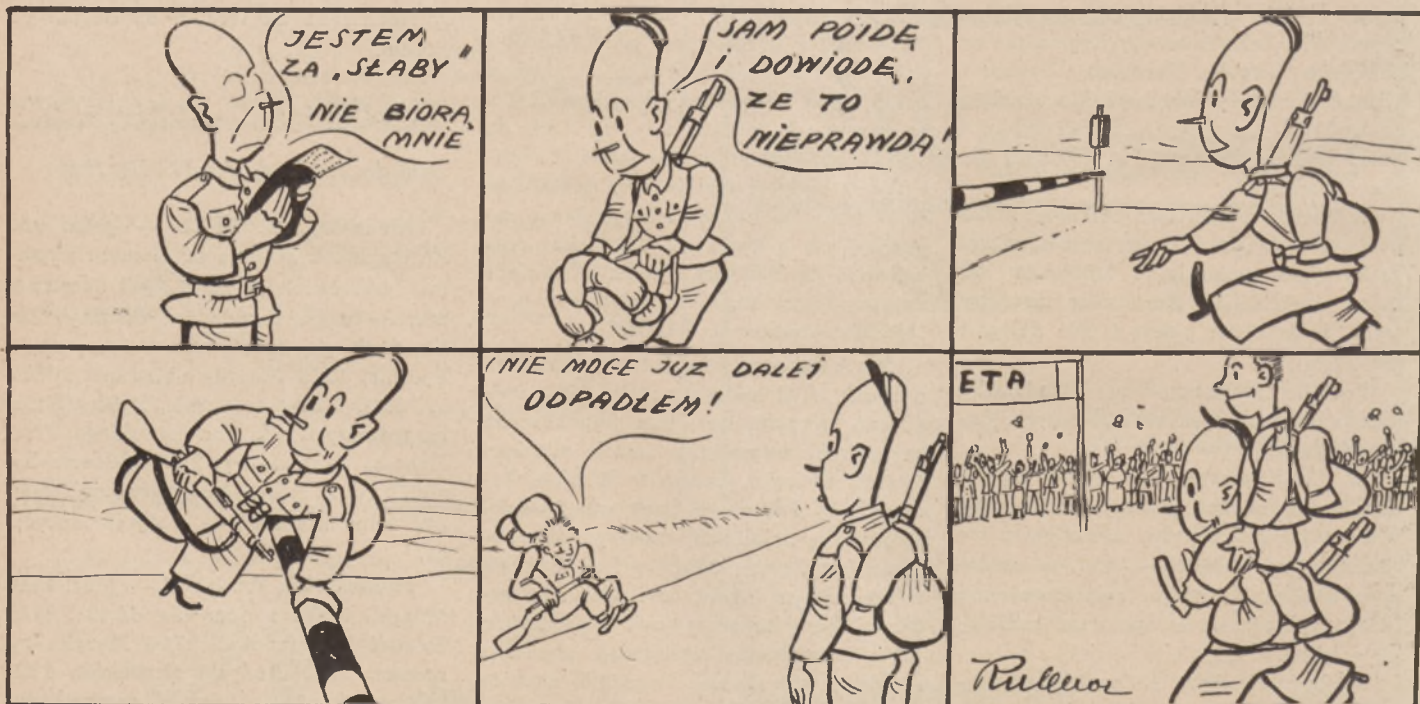
	kra	sty	
drów	czter	kiem	ce
ków	marsz	ki	na
	ka	kiel	szla

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Za rozwiązanie powyższego zadania redakcja przeznaczona nagrodę książkową. Termin nadsyłania odpowiedzi 19 b. m.

Do numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie dla naszych stałych prenumeratorów jednodniówkę p.t. „Strzelczyni”, poświęconą Pracy Kobiet Zw. Strzeleckiego.
(Administracja)

FRANEK RZEPKA NA MARSZU SZLAKIEM KADROWKI.



Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

Z ŻYCIA LEGIONÓW



Szarża ułanów. Rok 1914.



W okopach I Brygady.



Na Reducie Piłsudskiego. Lipiec 1916 r.



Na pozycji w lesie.



Chwile odpoczynku.



Przy mogile poległego towarzysza.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o czynie sierpniowym Legionów; Rozkaz Władz Głównych Z. S. na dzień 6 sierpnia; Refleksje sierpniowe; O tym jak doszło do czynu 6 sierpnia -- S. A.; Na szlakach przedwojennego Zw. Strzeleckiego wśród emigracji polskiej -- K. J.; Pierwsze walki o Kielce -- Józef Kurylo-Renik; Szlakiem zwycięskich zespołów Kadrowki -- M. K.; -- Legun (wiersz) -- A. Kowalski; Wspólne dobro -- Józef Kasperski; Nowe książki; Ćwiczenia oplg. w obozie orłackim w Rudzie Skierniewickiej; Orleńta z Rymaliszek na obozie; Akademia WF. Józefa Piłsudskiego w Warszawie; Strzelec E. Kubik i strzelczyna M. Madejówna mistrzami pływackimi Polski; Dział rolniczy; Pilna robota -- B. Pleśniarski; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.

